GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek, 4-go Listopada, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor bawiący obecnie w Pittsburg, Pa. zkąd udaje się dalej na wschód przez Pennsylvanią do Boston, Mass., posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali. Dokąd przybędę, będzie poprzednio w "Gazecie Polskiej" ogłoszone.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1898 rok to jest do 1 Stycznia 1899 roku.

Jak w latach poprzednich, tak też i w tym roku, ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok 1898-my aż do 1-go Stycznia 1899, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jak również na premią wydajemy drzewka oraz rozmaite instrumenty, od których posełamy na żądanie osobne katalogi.

Jeźli abonent życzy sobie coś co wynosi więcej niż jednego dolara — od ceny podanej ma odciągnąć sobie dolara a resztę niechaj przyśle z prenumeratą. Np. kto sobie życzy Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski. Cena jest 4 dol. — na premią odchodzi $1 a pozostałe 3 dolary należy dołączyć do prenumeraty. Razem Gazeta na rok i Słownik uczynią **5 dolarów.**

"Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika "Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż "Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, abyśmy przesyłkę sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od cen następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo IXgo, Xgo i XI) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

☞ Premie w książkach i drzewkach wydawać się będą tylko do

15-go MARCA, 1898 r.

Ponieważ z powodu kilkuletnich trudnych czasów, wielu zalega za Gazetę a teraz niektórzy przy przysełaniu prenumeraty za i na Gazetę do 1 Stycznia, 1899, żądają premie tak za czas ubiegły jak i za przyszły — więc tym wszystkim donosimy, że tego roku będziemy dawali premie tym, którzy jednocześnie płacą za czas ubiegający i naprzód. Właściwie nie powinni tacy abonenci wcale premii dostać, jeszcze nam za czekanie należałby się procent, lecz mając wzgląd na czasy panujące, tego roku będziemy wydawali aż do **15-go MARCA**, premie tym, którzy od razu przyślą za Gazetę za czas ubiegający i naprzód. Kto więc winien jest 2 dolary a przyśle 4 dolary "za i na" do 1 Stycznia, 1899 r., — będzie miał prawo wybrać sobie na premią za 2 dolary książek (za 2 lata), lub co innego ofiarowanego przez nas na premią.

☞ Nowi abonenci mogą zapisać sobie Gazetę każdego czasu Zapisujący sobie teraz, dopłacić muszą za każdy miesiąc 18 centów do Nowego Roku a od Nowego Roku 1898 do 1go Stycznia, 1899 $2.0o. Na 15 miesięcy Gazeta wynosi $2.50, na 14 miesięcy $2 35, na 13 miesięcy $2.18 na rok 2 dolary.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD

WIADOMOSCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Węgry chcą być niezawisłemi zupełnie.

Buda-Peszt, 27 paźdz.—W Izbie niższej parlamentu węgierskiego, deputowany Franciszek Koazut, syn sławnego patryoty-wygnańca węgierskiego, postawił wniosek, ażeby Węgrzy skorzystali z teraźniejszych zamieszek i awantur w austryackim chaosie i się uznali niezależnymi zupełnie od Austryi. Na to dzisiaj odpowiedź dał baron Banffy, węgierski prezes ministrów, w której się wyraził, że całe ministeryum węgierskie nie ma żadnej intencyi korzystania z kłopotów Austryi. "Związek tych dwóch krajów (Austryi i Węgier)" oświadczył Banffy, "musi być uważanym jako nierozerwalny. Jeźliby runął austryacki system konstytucyjny — czego broń Boże — to wtedy rząd węgierski byłby zmuszony działać niezależnie o ile się to tyczy łącznych ceł i traktatu handlowego pomiędzy Austryą a Węgrami oraz "charter'u" (koncesyi) i przywilejów banków austro-węgierskich."

Oświadczenie to wywołało wielką senzacyą i ogólnie wierzą, że baron Banffy przemawiał z przyzwoleństwem cesarza-króla i że to oświadczenie wskazuje na możliwość zaprowadzenia absolutnego rządu w Austryi.

* * *

"Deadlock" w parlamencie austryackim.

Wiedeń, 27 paźdz. — Obecny zastój, czyli zawieszenie wszelkich czynności, w Radzie Państwa, spowodowany obstrukcyą niemiecką, wywołał bardzo krytyczną sytuacyą, i we wielu miejscach uważają zawieszenie konstytucyi austryackiej jako możliwe.

* * *

Były-król serbski Milan znów intryguje w Serbii.

Londyn, 28 paźdz. — Wiedeński korespondent tutejszego "Daily Telegraph'u" donosi co następuje: Stósownie do senzacyjnej wiadomości z Belgradu, niedawno tam zjechał eks-król Milan i zażądał absolutnego rozwodu od byłej królowej Natalii. Podobno miał oświadczyć, że leży w interesie dynastyi, ażeby powtórnie się ożenił, ponieważ król Aleksander (syn jego, obecny król Serbii) jest chorowitym i musi wyjechać za granicę. Krążą pogłoski, że wyjdzie dekret naznaczający Milana regentem Serbii."

* * *

Skandal w marynarce greckiej.

Ateny, 28 paźdz.—Ogromny skandal został wywołany wykryciem skandalu w marynarce o olbrzymich rozmiarach. Co dopiero dosadnie się przekonano, że wszystkie naboje dostarczone dla torpedosów, w toku wojny Grecyi z Turcyą nie posiadały kapiszonów ani zapalającego żywego srebra. Zatem gdyby torpedy miały być użyte, toby były zupełnie nieszkodliwemi.

Komitet śledczy naznaczony do zbadania tej sprawy już zadecydował ażeby dwóch oficerów, Rastopaulo i Anastasia stawieni zostali przed sąd wojenny na zarzucie kryminalnego niedbalstwa.

Anty-dynastyczne dzienniki gwałtownie występują przeciw księciowi Jerzemu, synowi króla, który był komendantem torpedosowej flotyli. Książę Jerzy, który był ulubieńcem mas narodu przed wojną, jest głęboko dotknięty temi zaczepkami.

Dziennik "Asty" zaznacza, że skandal ten przyćmiewa wszystko cokolwiekby można sobie wyobrazić, dodawając, że w takowym książę Jerzy wysłania się z zmniejszonem dobrą renomą.

* * *

Z tego może przyjść do poważnych nieporozumień pomiędzy Anglią a Francyą

Paryż, 28 paźdz.—"Eclair" podaje nadzwyczajny artykuł dzisiaj, treści tej że trzy francuzkie wyprawy są obecnie w drodze do Khartumu, forsownemi marszami, jako rezultat porozumienia się rządu francuzkiego z Mahdi'm, dokonanego w. r. 1896, na mocy którego Francya uznaje Sudan jako państwo udzielne, lecz pod zwierzchnictwem sułtana za wynagrodzeniem nadania pewnych koncesyj.

W końcu "Eclair" podaje: "Francya działa w tym kraju na mocy wyraźnego życzenia mahdistów na zasadzie utrzymania całości ottomańskiego cesarstwa, nieustannie proklamowanej przez p. Hanotaux, francuzkiego ministra spraw zagranicznych."

* * *

Awantury nie ustawają w austryackiej Radzie Państwa.

Wiedeń, 28 paźdz. — Jak innych dni i wieczorów, tak i przeszłej nocy niemieccy posłowie wywołali gorszącą awanturę w Radzie Państwa, sprzeciwiając się ze wszystkich sił ażeby nie dopuścić do zaprowadzenia czeskiego języka w Czechach jako urzędowego. Przez pewien czas jednocześnie przemawiali: niemiecki liberał Wolff i p. Lecker. W tym samym czasie panował chaos niepodobny do opisania. Na cały głos krzyczał Wolff, ażeby mu wice-prezydent udzielił głosu, czego mu jednak odmówił. Nareszcie Lecker nie mogąc spokojnie wypowiedzieć swojej mowy, postawił wniosek ażeby sesyę zamknięto, lecz jeźli Izba odrzuci ten wniosek, ażeby mu wolno było spokojnie wypowiedzieć rozpoczętą mowę. Nastąpiło głosowanie i większość oświadczyła się przeciwko zamknięciu posiedzenia. Wtedy p. Lecker rozpoczął o godz. 10:30 wieczorem swoją mowę i przemawiał aż do rychłych godzin następnego rana.

Wiedeń, 29 paźdz. — Otwarta sesya Izby niższej została wznowioną o 6 godzinie dziś wieczorem i publiczności dozwolono dostęp do galeryj. Natychmiast rozpoczęły się ponowne burdy i awantury, sceny gwałtu i nieporządku. Wice-prezydent został wciągnięty w dysputę z lewicą, której członkowie zebrali się na schodach trybuny prezydenta. Wreszcie sesyą zawieszono.

Kiedy po chwili sesyą wznowiono, wybuchły jeszcze gwałtowniejsze burdy Wice-prezydent powołał p. Jędrzejowicza, jednego z polskich przewódzców, ażeby przemówił w sprawie bilu kompromisowego. Prawica przyklasnęła temu, za to lewica podniosła taki krzyk i wrzask, waliła w biórka i tupała, że słowa mówcy nie można było słyszeć.

Nareszcie przyszło do tak strasznego stanu rzeczy, że wice-prezydent znów zawiesił posiedzenie. Gdy po uciszeniu się posiedzenie od nowa rozpoczęto, oświadczył że sesya jest zamkniętą na dobre. Oznajmienie to lewica przyjęła z okrzykami tryumfu. Członkowie Izby rozeszli się po sesyi, która trwała 27 godzin.

* * *

Hr Badeni prosił o przyjęcie jego dymisyi.

Wiedeń, 31 paźdz.—Cesarz Franciszek Józef, powrócił dzisiaj do Wiednia z Buda-Pesztu i udzielił audyencyi hr. Badeniemu, prezesowi ministrów, w sprawie kryzysu w austryackiej Radzie Państwa. Donoszą, że hr. Badeni podał się do dymisyi.

* * *

Hiszpania zakupiła budujące się okręty wojenne w Angli.

Londyn, 1 listop.—Madrycki korespondent "Standard'u" donosi, że Bank Hiszpanii zgodził się dostarczyć 110 milionów pesetas rządowi hiszpańskiemu na zapłacenie nowych okrętów wojennych, które rząd hiszpański w przeszłym tygodniu zakupił w Anglii Okręta te są w procesie budowy i były dla innego rządu, lecz z tym Hiszpania się porozumiała i okręta będą jej własnością

* * *

Wpływy Rosyi w Korei.

Londyn, 2 listop —"Times" podaje depeszę nad słaną z Seoul, stolicy Korei, która opiewa, że minister rosyjski zmusił rząd koreański do zdymisyonowania swego angielskiego finansowego doradzcy i szefa ceł i na jego miejsce zamianować Moskala.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 27 paźdz.—Korespondent "New York Journal" dowiedział się, że kubański generał brygady Castillo, komendant rewolucyjnej armii w prowincyi Havana, który poległ w ubiegły poniedziałek o godz 7 rano, poniósł śmierć w taki sam sposób jak naczelnik Maceo, to jest, że został zdradzony przez ścisłego przyjaciela. Ten dał się przekupić Hiszpanom grubą sumą pieniędzy i sprowadził kompanią wojska hiszpańskiego do skrytego miejsca w majątku cukrowym, w którym przebywał gen. Castillo. Gdy Hiszpanie dobrze się już ukryli, pod jakiemś pozorem zdrajca wywabił gen. Castillo z mieszkania i zaprowadził gdzie była uszykowana zasadzka i tam żołnierze hiszpańscy ogólną salwą położyli kubańskiego generała trupem.

Gdy się Kubańczycy dowiedzieli o tym nowym morderstwie, zapłonęli taką zemstą, że oświadczyli iż tysiąc Hiszpanów musi zginąć za tego jednego ich wodza.

Zdrajca ukrył się w szeregach hiszpańskich.

KEY WEST, Florida, 28 paźd. —Rewolucyoniści pod wodzą Diaz'a zaatakowali hiszpańskie siły Vinales'a w La Mesa, w prowincyi Pinar del Rio. Bój trwał kilka godzin i skończył się porażką Hiszpanów, którzy przytem stracili cały konwój wielki. Pozostawili na polu bitwy 17 szeregowców trupem i 12 rannych Pomiędzy zabitymi było 2 oficerów. Konwój składał się z towarów, amunicyi i pieniędzy.

HAVANA, 28 paźdz.—Jutro odpłynie do Hiszpanii były kap.-gen. Weyler na parowcu "Montserrat." Towarzyszyć mu będą jego oficerowie sztabu i kuryerzy. Innych pasażerów żadnych nie będzie na tym parowcu.

HAVANA, 30 paźdz.—Z wielką pompą opuścił Weyler pałac kapitana-generała i udał się na pokład parowca, który w paru dniach odpłynie do Hiszpanii. Weyler wyniósł się z pałacu, ażeby zrobić miejsce nowemu kapitanowi-generałowi Blanco, który ma dzisiaj przybyć do Havany.

MADRYT, 30 paźd.—Urzędowa depesza z Havany opiewa, że marszałek Blanco, nowy kapitan generał Kuby, przybył tam dzisiaj i już objął komendę wyspy, w miejsce ustępującego kap.-gen. Weyler'a.

HAVANA, 31 październ. — Mimo skrupulatnego pilnowania wojennych okrętów hiszpańskich, udało się małemu parowcowi "Silverheels" szczęśliwie dobić do Kuby i wyładować dla rewolucyonistów cały ładunek zapasów, broni, amunicyi i lekarstw.

Zdradzieckie i skrytobójcze zamordowanie gen. Castillo już zostaje pomszczonem przez Kubańczyków. Cztery kampanie z jego brygady, mszcząc się śmierci swego wodza, zaatakowały Manoqua w nadziei pochwycenia Paz'a, oficyalisty, który dobrze się podobno ukrył w domu. Nie było go jednakowoż podówczas w domu, tylko był mocno pijany w Havanie. Gdy się wybierał konno do domu, spadł z konia i tak się potłukł, że musiał pozostać w stolicy. To mu ocaliło życie. Kubańczycy spalili wszystkie zapasy Hiszpanów, zrabowali biura urzędowe i zastrzelili 23 z tych morderców, którzy zgładzili zdradziecko gen. Castillo.

Komendę nad wojskiem kubańskiem po gen. Castillo objął Rafael de Cardenas.

HAVANA, 1 listop.— Marszałek Blanco, nowy kapitan-generał Kuby wydał proklamacyą do ludności Kuby, lecz w takowej nic nie wspomina o samorządzie, tylko z naciskiem wyraża się, że wszelkiemi siłami starać się będzie stłumić rewolucyą.

Powstanie w Indyach Wschodnich przeciw Anglikom.

SIMLA, 27 paźdz.—Znów nowy szczep—Mazozaisi—chwycił za broń przeciw Anglikom. Mazozaisi posłali protest do brytyjskiego komendanta sir'a William'a Lockhart'a, przeciw zajęciu wąwozu Khyber, w łańcuchu gór Samana oraz doliny Swat i jednocześnie pochwycili za broń, oznajmiając, że siłą oręża odeprą najazd Anglików.

Przewódzcy tego szczepu znajdują się obecnie w Khurmana i sposobią się na zaczepienie Kurram doliny, którą kontrolują Anglicy.

SIMLA, 29 paźdz. — Brytyjskie siły pod generałem sir William Lockhart zdobyły Sempagha wąwóz o 11:15 dzisiaj do południa. Anglicy nie wielu stracili w zabitych i rannych. Gen. Gazelee, komendant drugiej brygady, poprowadził wojsko do ataku na pozycye nieprzyjaciela, które były nadzwyczaj silnemi. Wbrew powziętemu mniemaniu, szczepowcy stawili tylko słaby opór, chociaż zajmowali bardzo korzystne i silne stanowiska. Ogień angielskiej artyleryi był bardzo skutecznym na oczyszczenie nasypów i kamiennych barykad nieprzyjaciela.

Siły brytyjskie dzisiaj wieczorem zatrzymały się w dolinie Mustura i jutro przypuszczą szturm do Arhanga.

Zdobycie Sempagha wąwozu jest wielkiem zwycięztwem dla Anglików.

SIMLA, 31 paźdz.— Z Kharappa nadeszła depesza, że siły brytyjskie posunęły się naprzód do wąwozu Arhanga i takowy opanowały. Gen. Westmacott zajął wsie, broniące postępu naprzód i za pomocą silnego ognia artyleryi wykurzył szczepowców z Sangars.

Podżegacz szczepowców, mullah Saidakbar'u uciekł do Jelalabad. Obecnie sir William Lockhart zestępuje ze swem wojskiem do Afrida Tirah.

Emir Afganistanu przyjął deputacyą Afridis'ów i Orakzais'ów w swej stolicy Kabulu dnia 17 bm. Gdy zawiadomił o tem brytyjskiego pełnomocnika w Kabulu, dopisał, że szczepowcy "byli bardzo strwożeni i bardzo żałowali" i że go się prosili ażeby przedstawił ich prośbę o łaskę rządowi angielskiemu i się przekonał o warunkach łaski.

Hiszpania wysłała agenta, który ma się przekonać jaki jest istotny stan rzeczy na Kubie.

New York, 30 paźd.—Parowcem "La Touraine" przyjechał tutaj dzisiaj senor José Canalejas y Mendez, znamienity hiszpański mąż stanu, członek Kortezów i pod-minister w gabinecie Sagasty aż do czasu gdy ten zatwierdził program kubańskich samorządowców. Towarzyszy mu jego zięć w charakterze sekretarza. Przyznał się reporterowi, że przybył do Ameryki w intencyi udania się na Kubę w celu dokładnego zbadania całej sytuacyi, wywiedzenia się jakiem jest prawdziwe uczucie w Ameryce względem Kuby, oraz dla porównania ilu jest i jak silnymi są przyjaciele Hiszpanii na Kubie.

Gdy się zapytano, czy jest prawdą, że — po należytem zbadaniu stosunków i stanie rzeczy na Kubie —poleci opuszczenie zupełne Kuby, jeźli sytuacya okaże konieczność uznania niezależności wyspy, odpowiedział:

"To jest inna kwestya. Jeźli stan rzeczy na wyspie znajdę bardzo złym; że Hiszpania i jej wielka kolonia razem nie mogą żyć w pokoju; że większość Kubańczyków jest dla nas nieprzyjazną, i że na wyspie nie ma nic dla nas ino wiecznie bój toczyć tedy bądź pan pewnym, że polecę mojemu krajowi uczynić to co mi sumienie nakaże. Jednak nie wierzę, ażeby stan rzeczy był tam tak bardzo złym."

Rozpowiadają, że senor ten przywiózł ze sobą 2 miliony dolarów w gotówce dla przekupienia przewódzców kubańskiej rewolucyi i tym sposobem zakończyć rewolucyą.

Kornel Ujejski.

Słoneczną a raczej piorunową epokę naszej literatury, epokę romantyzmu, przeżyło o lat wiele jedno z najświetniejszych jej imion. Kornel Ujejski bowiem, o którego śmierci wieść przed miesiącem wstrząsnęła całym narodem polskim, zanim złożył głowę na sen nieprzespany, zostawił nietylko pogasłe światła swoich równieśników za sobą, ale oglądał naroddziny nowej epoki poetycznej, widział nawet jak ze śmiercią najwybitniejszego jej przedstawiciela, Adama Asnyka, i ona poczęła się usuwać z widowni, aby uczynić miejsce epoce jeszcze nowszej, pieśniom innym, młodszym.

A miał osierocony, 74-letni poeta, tę wielką pociechę, że na owem zmiennem barwnem tle działalność jego odbijała zawsze jednakowo jasno, niezapomniana, zamknięta w sobie, skończona. Co miał powiedzieć, to powiedział i zamilkł — to też jeśli u nieporosłej jeszcze murawą jego mogiły mówimy dziś o stracie, bo o stracie dla wdzięcznych serc naszych, to, co literaturze polskiej i narodowi dać mógł, i dał Ujejski, tego nie było w stanie odebrać ani umniejszyć nic — nawet śmierć jego. Usunął się, jak posąg ręką mistrza do ostatnich rysów wyrzeźbiony, ucichł, jak melodja dograna do końca, odszedł jak rolnik, co ostatniej dokrajał skiby...

Charakterystyka tej potężnej postaci da się ująć krótko w trzech rysach: miłość Ojczyzny, nie znająca granic ani chwili odpływu, moc słowa, sprawiająca wrażenie, jak gdyby ktoś w struny nie palcami, lecz młotem uderzał, wreszcie forma tak doskonała, iż Ujejskiego wraz ze Słowackim i Asnykiem zalicza się do trójcy, która skończoność formy doprowadziła do granic, poza które niewiadomo czy się kto dalej posunie.

Nie mieliśmy chyba nikogo wśród naszych poetów, dla którego patryotyzm nie istniałby jako motyw motwórczy, ale nie mieliśmy drugiego, u któregoby jak u Ujejskiego tak niepodzielnie zapanował w najlepszych jego utworach. "Skargi Jeremiego" to jeden hymn miłość Ojczyzny, pod osłonkami ale gorji przewija się ten sam motyw w wielu z "Melodji biblijnych", owiewa swem tchnieniem niemal wszystkie poematy odosobione, a nawet w "Tłomaczeniach Szopena" jakby się zdawało uciekających w dziedzinę absolutnego artyzmu, wybucha n. p. takiemi strofami z "Ostatniego boju":

Nam bronią ożóg, zgliszcz,
Pierś nasza nie zna tarcz!
Ty wichrem przy nas świszcz,
Piorunem przy nas warcz!

Ale szczytem natchnienia patryotycznego u Ujejskiego, a kto wie, czy nie w naszej literaturze wogóle, jest "Chorał" który opiewając, jak "wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń", skupił w sobie wszystkie bole, wszystkie rozpacze narodowe, aby je stopić w końcu w hymn zwycięzkiej nadziei, że przyjdzie, że przyjść musi chwila, kiedy zatkniemy "sztandar zwycięski", "na drgającem szatana ciele".

Czem jest "Chorał" dla Polski, na to niech odpowiedzą tysiące serc, które on nauczył dopiero kochać Ojczyznę. Gdyby znalazł się ktoś, coby nietylko niebył Polakiem, ale należał do ludzi, nie pojmujących co to miłość Ojczyzny, to jeszcze nawet takiego człowieka musiałaby wstrząsnąć do głębi siłą uczucia i mistrzowstwem ta prawdziwa polska "pieśń nad pieśniami".

A o sile w poezji Ujejskiego cóż powiedzieć? Wiąże się ona ściśle z poprzedniem ich znamieniem: Niesłychanemu napięciu uczucia musiała odpowiadać niesłychana moc słowa, która go i w innych utworach nigdy nie opuszczała. Kiedy się przerzuca tomiki poezji Ujejskiego, zdaje się że z tych milczących kart podnosi się wielki, potężny a harmonijny krzyk, lecz aby mieć pełne pojęcie co za potęga uwięziona jest w każdym wierszu Ujejskiego, trzeba słyszeć było n. p. "Hagar na puszczy", deklamowaną przez Modrzejewską, mieć od trwogi krew w żyłach ściętą na końcowy okrzyk:

Przed głosem, przed moim czyś zaparł niebiosy?
JehowaJehowa,och wody, och rosy,
Kropelki! kropelki choć dżdżu!

Pozostaje jeszcze wspomnieć trzecią cechę twórczości Ujejskiego: mistrzowstwo formy. Polega ono nietylko na dźwięczności końcówek nietylko na rozmaitości i wyrazistości rytmów, ale na takim doborze słów wedle ich brzmienia, aby podnosiły nastrój treści, razem z nią łączyły się w nierozerwalną melodję. Dzięki temu tylko Ujejski mógł śmiało puścić się w swoich "Tłomaczeniach" w zawrotne wiry muzyki szopenowskiej. Umie wtedy nawet być miękkim, n. p. w "Wniebowzięciu":

Leżę na obłoku,
Roztopiony w ciszę,
Łzę mam senną w oku.
Oddechu nie słyszę.
Fijołkowej woni,
Otacza mnie morze,
Dłoń złożywszy w dłoni,
Lecę, płynę gdzieś!....

A w jednem z najwspanialszych arcydzieł formy poetyckiej w "Marszu pogrzebowym" czyż nie słychać najwyraźniej dzwonów pogrzebowych:

Tyle dzwonów! gdzie te dzwony?
Czy w mej głowie huczą?
Kędy idą roje księży z taką pieśnią kruczą?...

Aby dokończyć naszkicowanego wizerunku Ujejskiego trzeba do tego, co było niejako "teorją" w jego działalności, dołączyć, co nazwać wypadnie praktyką. I tu się tłumaczy owa niesłychana żywotność i popularność poezji jego. Bo on nie obracał się w abstrakcyjnych ogólnikach, które, choćby najpiękniej wygłoszone, rychło się przejeść muszą, wszystko co wypowiadał związane było z życiem, czuć było z jego pieśni, że chłonie w siebie gorące prądy społeczeństwa i nimi oddycha. Kochając więc Polskę, nie ograniczał się do martwego podziwiania jej przeszłości lecz kochał przedewszystkiem jej przeszyłość. Republikanin, jak sam chętnie siebie nazywał, radykał, jak go inni zwali, jeden z pierwszych zwrócił się do ludu, jako jedynej narodowej przystani, do ludu, dla którego nawet wtedy miał serce otwarte, gdy z boleścią wołał: "Mnóstwo Kainów jest pośród nas!"... Takim był w poezyi i w życiu.

Był takim, kiedy poszedłszy do parlamentu razem z Hausnerem, Wolskim i Skrzyńskim wystąpił z Koła polskiego, uważając, iż "mylnem jest, że nasza solidarność budzi uszanowanie u Niemców. Czemże może być solidarność ludzi, niezwiązanych ze sobą ideą? kupą niewolniczą — nic więcej"...

Takim był we wszystkich swoich przemówieniach i odezwach, od najdawniejszych aż do ostatniego, do listu przysłanego na wiec chłopski w r. 1894, gdzie zgłaszał swoją solidarność z ruchem ludowym i radość, że się dokonało, czego dusza jego pragnęła.

Wszakże już dawno poeta sobie wymarzył, że

Znowu kiedyś w to miejsce, gdzie ja w grobie leżę
Lud pośród ciemnej nocy na wiecę się zbierze.
Po niebie rozpostarły się czarne chmurzyska,
Z oddali huk dochodzi głuchy, cisza wielka, duszno — będzie burza!

To już się spełniło! — a kiedyś może i to drugie się spełni:

Nakoniec przyjdzie chwila... Oh! czy ona bliska??
Cała armja wybiegnie tu na te pastwiska,
Tysiące kos zbłyśnie na tej sianożęci!
Policzą się ci drobni, wyprostują zgięci!
Będzie bój, jako żaden od wieków nie słynie,
Dla trupów miejsca braknie, bliski San krwią spłynie.
W gołębich dawniej piersiach wre wściekłość tygrysia,
Na ustach jedno hasło: Nigdy albo dzisiaj!...
I zwycięża!...

☞ Kap. Paul Freund: W przyszłym numerze.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

4 C. Karola Boromeusza.
5 P. Zacharyasza b. i m.
6 S. Leonarda b. i m., Nimpfy p.
7 N. Engelberta b. i męcz.
8 P. Godfryda, 4 Koronatów.
9 W. Teodora m., Tryfona.
10 Śr. Jędrzeja z Awelinu.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Czynownicy rosyjscy w Królestwie intrygują, jak mogą, żeby tylko wypaczyć wolę cesarza Mikołaja II. Dyrektor w wydziale oświaty w Petersburgu p. Aniczków, przesyłając kuratorowi warszawskiemu rozkaz cara, że uczniowie katoliccy nie mają odmawiać prawosławnej modlitwy przed rozpoczęciem nauki, dodał od siebie: że wszystko ma pozostać po dawnemu, ponieważ w rozkazie cara nie powiedziano, w jakim języku ma być odmawiana modlitwa katolicka.

Zastępca kuratora szkół w Warszawie i Królestwie p. Dobrowolskij rozesłał do naczelników szkół oba pisma i modlitwę odmawiano dalej prawosławną.

Ks. Imeretyński zajrzał w sprawę, napisał natychmiast do ministra oświaty p. Delianowa, poczem pod datą 30 września rozesłano okólnik ks. Imeretyńskiego do wszystkich zakładów naukowych, że uczniowie katoliccy mają katolicką modlitwę odmawiać.

Donoszą o tem z Warszawy do krakowskiej "Reformy."

— Kroniczka warszawska. Zmarł w Warszawie w 60 tym roku życia śp. Józef Malewski, wielce szanowany obywatel ziemski i inżynier dróg i komunikacyj. Nieboszczyk był synem przyjaciela Mickiewicza, Franciszka Malewskiego, i żony wieszcza Adama, Heleny z Szymanowskich, a wnukiem Szymona Malewskiego, który był rektorem uniwersytetu wileńskiego. Żona pana Władysława Mickiewicza, syna poety, w Paryżu, traci w zmarłym rodzonego brata. — W tych dniach objął urzędowanie radca Arsenjew, następca Toloczanowa na urzędzie prezesa dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego. — Na upaństwowionej świeżo kolei nadwiślańskiej, naczelnik ruchu przedstawii zarządowi listę wielu urzędników, których, jego (?) zdaniem, należy oddalić z powodu podeszłego wieku. Ponieważ ci ludzie nie przekroczyli po większej części jeszcze 45 lat życia, a właśnie w ostatnim czasie przyjęto na tej kolei wielu nowych urzędników, od nich starszych, zagrożeni utratą miejsc, postanowili przedstawić całą sprawę wyższym władzom i mają nadzieję, że krok ich będzie skutecznym.

— Po raz pierwszy pozwolono w Wilnie urządzić nabożeństwo, jawnie ogłoszone, ku czci mężów zasłużonych Ojczyźnie. W wileńskim kościele św. Jana odbyło się nabożenstwo kościele za dusze Kornela Ujejskiego i Adama Asnyka.

— Ponury dzień przeżyło miasto Wilno w piątek (15 października.) W dniu tym nastąpiło tam uroczyste założenie fundamentów pod pomnik smutnej pamięci Murawiewa Wieszatiela.

— Dwie żony w pociągu. Komiczna scena rozegrała się w tych dniach w pociągu kolejowym w Król. Polskiem. Podczas kontroli biletów delegowany urzędnik znalazł aż dwie pasażerki, jadące za biletami, wydanemi na nazwisko żony pomocnika zawiadowcy X. Przy konfrontacyi okazało się, że pani w wieku starszym jadąca z dziećmi, była rzeczywiście żoną owego urzędnika, gdy tymczasem właścicielka drugiego biletu, młoda i niezamężna, otrzymała kartę przejazdową z nazwiskiem pani X. gratis od jednego ze znajomych. Pani X. przypuszczając, że podarunek "pochodził" od jej męża, wystąpiła energicznie w obronie spraw małżeńskich. Po przybyciu na stacyę Warszawa okazało się, że winnym nieporozumienia był urzędnik zarządu, który, chcąc się przysłużyć owej młodej damie biletem bezpłatnym, wypisał na nim na chybił trafił, nazwisko żony owego pomocnika.

— Kobiety w przedsiębiorstwach. W liczbie osób, zgłaszających się do licytacyi na dostawy miejskie w Warszawie, znalazły się w r. b. dwie kobiety. Jedna z nich podjęła się wyrobów szmuklerskich dla policyi i żandarmeryi, druga zaś dostarczać będzie wyrobów powroźniczych na użytek straży ogniowej.

— Skutki przekleństwa. Opowiadają o wypadku, jaki się wydarzył przed kilku tygodniami w Józefinie pod Pruszkowem koło Warszawy. Przeciągnęła tamtędy burza. Krowy zamożnego gospodarza Gągolewskiego biegły przestraszone z pola do domu, a za niemi podążał pastuszek. Opodal szli Gągolewscy mąż i żona. On zniecierpliwiony, że pastuch puścił bydło samo, woła:

— A pospieszże się, marudo! niech cię jasny piorun spali!

Wnet po tych słowach naprawdę piorun uderzył, ale trafił w samego Gągolewskiego. Gospodarz padł martwy, żona zaś i pastuszek ocaleli. Wypadek ten przeraził wszystkich w okolicy i teraz podobno nikt już nie klnie, choćby najmocniej go do tego kusiło.

— Banda rozbójników. Z Kowna donoszą: Wielką sensacyę wywołało w gubernii naszej morderstwo, dokonane w Kielmach na osobie bogatego kupca, Szmula Szapiry, a następnie wykrycie olbrzymiej, silnie zorganizowanej bandy złoczyńców.

Kupiec Szapira przed kilku dniami wziął z banku w Szawlach rs. 8000. Z tą sumą nocował w Kielmach, gdy naraz w nocy napadło na mieszkanie kilku zamaskowanych zbójów. Szapira chciał wołać o pomoc, ale jeden ze złoczyńców strzelił do niego z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Rozbójnicy znaleźli tylko rs. 5 i parę kosztowniejszych przedmiotów.

Dzięki energicznemu śledztwu wkrótce ujęto 9 osób podejrzanych. Aresztowani zeznali, iż należą do "Towarzystwa czarnych pałek" bandy zbójeckiej, mającej swe główne siedlisko w Smorgoniach, w gub. wileńskiej. Należy do niej kilkadziesiąt osób ślepo posłusznym swym przywódcom. Kupca Szapirę miano na widoku w Szawlach i czekano na sposobną chwilę. Po ograbieniu go miano napaść na kasę lombardu, istniejącego przy szkole żydowskiej w Kielmach. Okazuje się, iż banda rozbójnicza istnieje już od lat wielu. Jej to członkowie operowali na wielką skalę w wagonach kolejowych.

— Trojaczki. W Warszawie powiła trojaczki Józefowa Ederowa, 22 lat licząca żona robotnika fabrycznego.

— Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Godebski zawiadomił komitet budowy pomnika Mickiewicza, że pomnik będzie gotów już na 8 grudnia 1899, prosił zatem o przygotowanie terenu. Roboty około odpowiedniego urządzenia skweru i budowy fundamentów komitet wkrótce rozpocznie. Komitet uzyskał już pozwolenie na wniesienie pomnika na skwerze na Krakowskiem przedmieściu vis a vis ul. Trębackiej w pobliżu kościoła pokarmelickiego. D. 27 zm. członkowie komitetu, dr. Benni i Z. Walilewski w asystencyi zaproszonych budowniczych Dziekońskiego i Markoniego, odebrali część skweru na którym pomnik ma stanąć.

— Nowe pismo polskie, powstające w Warszawie, którego zadaniem będzie propaganda porozumienia się Polaków z Rosyanami, wedle informacyi "Kuryera Poznańskiego", będzie nosiło tytuł "Kuryer Polski." Koncesyę na nię otrzymał młody hr. Władysław Wielopolski, a w skład redakcyi podobno wejdzie Kosiakiewicz, Straszewicz i Grendyczyński.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z Szamocin donoszą, że w wielkim pożarze, który tam zniszczył majątek kupca Pawła E., zginęło kilka osób, między innemi nieodszukany dotąd synek kupca i jego młoda żona, która już miała uciekać z płonącego mieszkania, gdy wtem wróciła nagle do pokoju zbudzić swą służącą. Niestety obie znalazły śmierć w płomieniach, gdyż w tejże shwili budynek runął. Pożar powstał nagle nad ranem, gdy wszyscy jeszcze spali. Ogień podsycały zapasy nafty i smolcu.

— Kęszyce pod Ostrowem, do niedawna własność hr. Sokolnickiego, nabył hakatystowski Landbank berliński. Hr. Sokolnicki przed kilku tygodniami sprzedał ziemię kupcowi Krystellerowi ze Szlązka — nowy nabywca nie długo gospodarzył! Tak się u nas pozbywa ziemię.

— Swarzędz. Wskutek spożycia trujących grzybów umarła w Usarzewie cała rodzina wyrobnika Nowaka, składająca się z małżonków Nowaków, trojga dzieci i ojca Nowaka. Śmierci uniknął jedynie 19 letni syn Nowaka, a zawdzięcza to tej okoliczności, że w czasie obiadowym był na wieńcowinach.

— Osiek. Obiegające w okolicy i po pismach pogłoski, jakoby hr. Adam Grudziński zamierzał własność swą Brodowo sprzedać komisyi kolonizacyjnej, okazują się na szczęście nieprawdziwe. W imieniu syna, bawiącego za granicą, donosi bowiem ojciec jego hr. Zygmunt Grudziński, że o chęci nabycia Brodowa przez komisyę kolonizacyjną mowy być nie może, bo nikt z takową w układy nie wchodził. Hr. Grudziński oświadcza zarazem, że taką sprzedaż uważałby za hańbę dla swego nazwiska, wykupiwszy już ziemię polską od 3 innoplemieńców i 4 semitów.

— Bójka w wagonie kolejowym. Do "Geselligera" donoszą z Miłosławia (w Poznańskiem):

"Podczas jazdy kolei żelaznej między Gułtówami a Paczkowem (Hartmansfelde) powstał między podróżującym pewnej poznańskiej firmy S. a fabrykantem maszyn B. z Paczkowa spór o drobnostkę. Obaj znajdowali się sami w przedziale przejściowego wagonu 3 klasy. Nagle usłyszeli podróżni, siedzący w sąsiednim przedziale, głośne wołanie ratunku. Gdy otworzyli drzwi, przedstawił im się straszny widok. Fabrykant maszyn B. klęczał na piersiach S. i obrabiał go grubym kijem sękatym. Ponieważ początkowo nie zdołali bijącego oderwać od jego ofiary, chcieli pociągnąć za linę sygnałową. Tej jednak w pociągu nie było. Podróżujący S. odniósł ciężkie rany na głowie. Przeciw brutalnemu napastnikowi zrobiono doniesienie."

Fabrykant ów nazywa się Bartsch i jest niemieckiej narodowości, ofiara jego Szramkiewicz, jest Polakiem i pełni obowiązki podróżującego poznańskiej firmy Hartwiga Kantorowicza. Bartsch wracał z polowania i miał przy sobie zająca, który jeszcze krwawił i poplamił ubranie siedzącego obok Szramkiewicza. Ten upomniał się o to dodając, że krwawiącej zwierzyny nie wolno z sobą wozić. Na to go Barth uderzył pięścią między oczy i ogłuszonego wepchnął między ławy, a ukląkłszy mu na piersiach, obrabiał go brutalnie kijem. Na stacyi w Paczkowie stwierdzono personalia Bartcha i zrobiono donos do odnośnej władzy.

— W Poznaniu odnieśli Polacy zupełne zwycięztwo przy wyborach do sądu procederowego. Wybrano 18 sędziów, 9 z rzędu kupców i przemysłowców samoistnych i 9 z pomocników. Sąd procederowy liczy ogółem 36 członków, są nimi obecnie sami Polacy. Urzędowanie jego trwa sześć lat. Zwycięztwo należy przypisać zgodzie i solidarności ródaków naszych. Komitet "ludowy" ustanowił kandydatów, na których wszyscy solidarnie głosowali. Jest to dobrym znakiem na przyszłość. Może i przy wyborach politycznych nastąpi zgoda, tak bardzo pożądana.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— O strasznym wypadku donoszą z Łęga w Pr. Zach. Pewien gospodarz wyszedł na polowanie. Widząc zdala, że się coś w ziemniakach porusza, myślał, że to zwierzyna i strzelił. Tymczasem nie była to zwierzyna, ale 13-letni chłopiec Julian Linda, który ziemniaki wybierał. Strzał padł z niewielkiej odległości i tak trafnie, że biedny chłopiec na miejscu, ducha wyzionął. Żal i rozpacz rodziców łatwo zrozumieć.

— Wąbrzeźno. Majątek Łopatki (Braunsrode) kupił rodak nasz p. Franciszek Wojnowski z obcych rąk za 335 tysięcy marek. Zacnemu rodakowi naszemu "Szczęść Boże."

— Wł. Bysław. Rodak nasz p. Rykowski z Gruczna kupił gospodarstwo od p. Schultza. Gospodarstwo owe znajdowalo się dłużej jak 30 lat w niemieckich rękach.

— Sztum. Dnia 21 bm. srożył się w Pozyli wielki pożar. Spaliły się budynki szewca Königa, stajnia wójta Grosmanna i dom komorniczy obywatela Dahlweida. Robotnica Zkrosińska, która u szewca K. mieszkała, mocno się popaliła. Robotnikom wszystko się spaliło, bo ogień szybko się rozszerzał.

— Z Świeckiego powiatu. W czwartek oglądało trzech członków komisyi kolonizacyjnej w towarzystwie landrata dr. Gerlicha majątki Kozłowo, Skarszewo i Mały Konopat, należące do żyda p. Raczińskiego. Komisya kolonizacyjna chce bowiem te majątki zakupić.

— W Najmowie pod Brodnicą, własności p. Ossowskiego, spłonęły wszystkie budynki gospodarcze.

SZLĄZK.

— Od Mysłowic. Między Słupną a Brzenkowicami znajduje się pod zarządem gospodarza Toszy kaplica. Kaplica ta została w nocy zrabowaną. Między innemi zabrali złodzieje dwie figury, które po tem można poznać, że podstawki ich są urznięte, ponieważ były cokolwiek za wysokie. T. wyznaczył na wyśledzenie złodziei nagrodę.

— Boronów w powiecie lublinieckim. We wtorek 28 września po południu, gdy prawie wszyscy ludzie byli na polu, wszczął się pożar u półsiodłaka Czernieckiego i takie przybrał rozmiary, że w niespełna dwóch godzinach zginęły w płomieniach 22 obejścia ze wszystkimi budynkami, żniwem całem, meblami, sprzętami rolniczymi. Ciężki to cios dla pogorzelców, którzy po większej części byli tylko nizko zabezpieczeni a bynajmniej nie opływają w dostatki.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Zmiany u ojców Zmartwychwstańców. Wskutek nowego Domu w Wiedniu utworzona została przez O. Generała Zmartwychwstańców prowincya tak zwana Zachodnia, do której, jak na teraz, należą: Kraków, Wiedeń i Kęty. Prowincyałem krakowskim został mianowany ks. Bakanowski, a na miejsce jego przełożonym Domu krakowskiego ks. Jagałło.

— Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne. Głos Podolski donosi: Roboty na linii Radyńkowce Iwanie Puste zostały już zarządzone i budowa się rozpoczęła, dla linii zaś Czortków-Zaleszczyki wypracowano projekt szczegółowy; do budowy stacyi Zaleszczyk na tej linii już przystąpiono, a to ze względu na połączenie z budującą się linią bukowińską Łużany-Zaleszczyki.

Budowa linii Chodorów-Podwysokie została już ukończona. Wypłata pierwszej raty subwencyi krajowej w wysokości 500,000 zł. nastąpiło w miesiącu styczniu br.

— Kroniczka krakowska. Dnia 7 zm. z wielką uroczystością nastąpiło otwarcie roku szkolnego na wszechnicy Jagiellońskiej. Nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny odprawił ks. biskup Puzyna. W Collegium novum zebrało się następnie w auli mnóstwo osób prywatnych, wszyscy dygnitarze miejscowi, oraz grono profesorów na czele zastępu młodzieży uniwersyteckiej. Między gośćmi był i minister Dunajewski. Po ceremoniale ustąpienia rektora Kreutza przemawiał nowowybrany rektor ks. Knapiński, który na końcu uroczystości wygłosił odczyt o "Pięcioksięgu Mojżesza."

— Lwów. Prezydent miasta dr. Małachowski sprosił grono obywateli, któremu przedłożył wniosek dr. Marchwickiego o wystawienie we Lwowie pomnika śp. Kornelowi Ujejskiemu. Zaproszeni jednomyślnie poparli ten projekt i w przyszłym tygodniu będzie sproszone liczniejsze grono, celem utworzenia komitetu, któryby zajął się sprawą pomnika. Do komitetu będą także zaproszone panie, które zamierzały zająć się zebraniem składek na tablicę pamiątkową.

— Wesele niewesołe. W Gajach koło Lwowa sprawiał karczmarz wesele swej córce. "Sąsiadów" karczmarzy zjechało się sporo. Nagle po uczcie stało się coś strasznego. Czterech gości weselnych padło trupem, inni mocno się pochorowali. Było to podobno otrucie zepsutemi rybami, czy też chleb był zatruty. Śledztwo sądowe w toku.

— Pożar. W Dukli, własność hr. Męcińskiego, d. 3 paźdz., spłonęły obszerne budynki dworskie. Z dymem poszła i krescencya tegoroczna. Uratowała straż tutejsza szpichlerz, gontem kryty. Szkodę oceniają na sto dwadzieścia tysięcy, zabudowania i plony były ubezpieczone.

SZLĄZK AUSTR.

— Z Cieszyna piszą do krakowskiej Reformy", że ks. kardynał Kopp zamierza po śmierci ks. Findyńskiego, oficyała w Cieszynie, zamianować Niemca na tę godność.

Jeneralny wikaryat w Cieszynie został utworzony w r. 1771, kiedy Prusy oderwały od Austryi dzisiejszy Szlązk pruski. Od tego czasu było 8 jeneralnych wikaryuszów, tj. oficyałów i nie było ani jednego, któryby pochodził z niemieckiej części Szlązka. W Księztwie cieszyńskiem na 215,000 katolików jest tylko 25,000 Niemców, 70,000 Czechów a 120,000 Polaków.

Jeżeliby przyszło do zamianowania Niemca na urząd jeneralnego wikaryusza, wtedy, jak piszą do "Reformy", Polacy katolicy.

1) rozrzucą między lud kilkadziesiąt tysięcy broszur, objaśniających postępowanie ks. kardynała względem ludu polskiego.

2) urządzą wiece i zażądają na nich odłączenia Księztwa cieszyńskiego od dyecezyi wrocławskiej i przyłączenia go do dyecezyi krakowskiej.

3) wygotują memoryał i skargę do Stolicy Apostolskiej.

Polacy w Pennsylvanii mogą w każdym czasie zaprosić Księdza Henryka Cichockiego tak do spowiedzi adwentowej, jak i do wielkanocnej, adresując: Rev. H. Cichocki, L. B. 74 New Kensington, Westmoreland Co., Pa.

Spis Książek do Nabożeństwa

DO NABYCIA
w Pierwszej Księgarni Polskiej
W AMERYCE,
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA.

Anioł Stróż albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rżniętym krzyżem białem, z klamerką . . . . Cena $2.50

Anioł Stróż. Ta sama. W oprawie naśladującej bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. . . . Cena $2.25

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, oprawne miękko, złocone brzegi i tytulik. . . . Cena $2.00

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawna w plusz, z wyrobami mosiężnemi z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. Cena $2.50

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, z pozłacanym krzyżem tytulikiem i brzegami. . . . . Cena $1.50

Anioł Stróż. Ta sama. W dobrej skórce, oprawne miękko, zł. brzegi i tyt. . . . . . . Cena $1.25

Anioł Stróż. Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. . . . . . Cena $2.00

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. . $1.75

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. . . $2.50

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. . . . Cena $2.00

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. . . $2.00

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. . . $1.00

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórkę morocco, złoc. brzegi i tyt. $2.75

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). . . . Cena $3.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). . . Cen. $3.50

Bądź Wola Twoja. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). . . . . Cena $3.00

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). . . . . . Cena $3.50

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. $2.50

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne w czarną szagrynową oprawę z wyrobami i krzyżem z złota i perłowej macicy, z złotą i z perłowej macicy klamerką. . $2.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. . . $2.50

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. $2.00

Chwała Boża zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. $2.25

Chwała Boża, Ta sama. W oprawie białej, z krzyżykiem i wyrobami mosiężnemi i w perłowej macicy, z zameczkiem. $2.50

Chwała Boża. Ta sama. Oprawna w morocco skórkę, z złoc. krzyżem, brzegami i tyt. . . . Cena $1.50

Chwała Boża. Ta sama. Opr. ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem. $2.00

Ciche Westchnienia. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena $1.50

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie pluszowej z krzyżykiem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. $1.75

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie białej z wyrobami białymi, z 3 medalikami, złoc. brzegi. Cena $1.75

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. . . . . . . $.100

Cicha Łza Chrześciańska. Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. $1.50

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. $2.00

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $2.50

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. . . $1.50

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 75c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Oprawae w skitogen, z wyrobami z aksamitu i metalu - - - - - $1.50

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 75c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. $1.00

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . $2.00

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . . . . . 25c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . $2.00

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. . . . . 75c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. . : , . . . 25c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. . . . $2.50

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. . . . $2.00

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . . $1.50

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . 25c.

Nauka Wiary i obyczajów kościoła katolickiego, wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami z Pisma świętego i Ojców Kościoła. Przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich, przez ks. dr. Hermana Rolfusa i T. J. Brendlego. — W pięknej płóciennej oprawie, ze złotymi wyciskami, marmurowemi brzegami; 1256 stronnic formatu 8×11, z kilkuset ślicznemi rycinami oraz wieloma pięknemi chromo-litografiami. Cena zniżona już $4.00

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. . . . . po $3.00 i 3.50

Ołtarzyk Polski Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. - - - - - Cena $1.50

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - . . . $3.00

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. - - - - - . $1.75

Ołtarzyk Polski. Ta sama. W oprawie białej niebieskiej lub w białej czerwonej z wyrobami z kości metalu i aksami z złotymi medalami i z pozłacaną klamerką. $1.75

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. - - - $2.00

Ogródek Duchowny. (Wielki druk) $1.50
— Ta sama, okuta i ze zamkiem $2.00

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. . . . $4.00

Ołtarzyk Polski. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.50

Ołtarzyk Polski ta sama. Ozdobnie oprawne w kość, z posrebrzanymi wyrobami i aksamitu, okute mocno i z klamerką posrebrzaną, z pozłacanymi brzegami. $2.00

Ołtarzyk Polski ta sama. W białej i niebieskiej oprawie, z pozłacanymi i posrebrzanymi, ślicznymi wyrobami z trzema pozłacanymi medalami, mocno okute z pozłacaną klamerką i pozłacanym brzegami. . . . $2.00

Przewodnik do Boga. oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c.

Panie zostań z nami. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce - - $1.00

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. . . . . Cena $1.75

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format $1.75

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego uwity (format 2x3 cali), w morocco skórce, złoc. brzegi i tyt. $1.00

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego. Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórkę, złoc. brzegi i tytul. . . . . . - - Cena $1.75

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.25

Wianek Maryi, w opr. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. $2.00

Wiara nadzieja i miłość książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem cena $2.25

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. $1.50

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. $2.00.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 50c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. . . . . . Cena $1.00

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $1.50

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. . . . . . . Cena $1.50.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25.

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne miękką, czarną cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami. $1.50

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne ozdobnie w morrokko. $1.00

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne w morrokko. 75c.

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 65c

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

KSIĄŻKI ANGIELSKIE.

Manuel of the Blessed Virgin. Oprawne w morroko z złotym krzyżem. - - - - - - - - $2.50.

Key of Heaven. Ta sama. Oprawne w angielskie linteum z białymi brzegami. - - - - - - - 85c.

Key of Heaven. Ta sama. Oprawne w najlepsze angielskie linteum z złoconymi brzegami. - - - - - - - $1.50.

The Manuel of the Sacred Heart of Jesus. A Complete Guide to Catholic Devotion. Adapted to all States and Condition of Life. Oprawne w morroko z wyciskanym krzyżem. $2.35

The Manuel of the Sacred Heart of Jesus. Ta sama. Oprawne w morroko z srebrnym krzyżem z okuciem i srebną klamerką. - - - - - - - - - $2.90.

The Manuel of Piety for the Catholic Faithful. A Book of Approved Prayers and Devotions. Oprawne w morroko z wyciskanym krzyżem. - - - - - - - - $2.35.

The Manuel of Piety. Ta sama. Oprawne w morroko okute i z srebrnym zamkiem. - - - - - - $2.75.

All for Jesus. Approved Devotion and Prayers for Church and Home. Oprawne w biały szagryn z kolorowymi i złotymi kwiatami i krzyżem złotym z gwiazdką z perłowej macicy i klamerką z złota i perłowej macicy - - - - - - - $2.00.

All for Jesus. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biały szagryn z kwiatami z złota i perłowej macicy, złotym krzyżem z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - - - - $2.00

The Key of Heaven. Oprawne w miękką ozarną skórkę z złotemi wyciskami z złotemi brzegami. - - - - $2.00.

All for Jesus. Ta sama. Ozdobnie oprawne w biały szagryn z kwiatkami z perłowej macicy mosiądzu i metalu z wyrobami z złota, z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - - - $2.00.

The Key of Heaven. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biały szagryn z kwiatami z złota z wyrobami z złota i perłowej macicy. $1.25

Kto z powyższych książek, (jak i z naszego własnego druku i nakładu) obstaluje najmniej w cenie 10 dolarów, płaci tylko połowę czyli 5 dolarów.

☞ KATALOG DZIEŁ WAŻNIEJSZYCH BĘDZIE PODANY W PRZYSZŁYM NUMERZE.

Rosya a Austrya.
(Orędownik.)

Wrzenie żywiołów politycznych, jakie dziś panuje wewnątrz Austryi, pasowanie się liczniejszego żywiołu słowiańskiego z żywiołem niemieckim, liczebnie słabszym, zwraca na siebie co raz większą uwagę, bo już dziś wiele przemawia za tem, że z tego może powstać pierwszorzędna kwestya europejska.

Miarkują to i w Paryżu, jak świadczą o tem głosy niektórych pism, w Petersburgu zaczynają o tem głośno pisać, a nawet w Budapeszcie liczą się z tem Węgrzy.

Wspomnieliśmy krótko, że "Petersburskie Wiedomosti" zauważyły w osobnym artykule, iż Austrya prędzej czy później oderwie się od sojuszu z Niemcami a w polityce międzynarodowej pójdzie ręka w rękę z Rosyą.

"Petersb. Wiedomosti" zaznaczywszy, że opinia publiczna przyzwyczaiła się zanadto do przeżuwania starych frazesów o "intrygach na Wschodzie", inaczej nie przedstawia sobie uregulowania kwestyi wschodniej, jak tylko w ten sposób, że musi przyjść do gwałtowanego starcia — między Rosyą a Austryą.

Uwaga powyższa jest trafna, bo i Polacy zastanawiając się, jaka może być przyszłość narodu polskiego, także przyzwyczaili się do stawiania kwestyi tak: albo Rosya, albo Austrya weźmie przewagę w Słowianszczyźnie: — z kim więc Polacy mają się łączyć, żeby zdobyć dla siebie jak najwięcej: czy z Austryą — przeciw Rosyi, czy też z Rosyą — przeciw Austryi?

U nas także publicznie głoszono, że między Austryą a Rosyą znajduje się przepaść niezasypana i że o przyszłości narodu polskiego będzie decydowało przyszłe starcie się Austryi z Rosyą. Opina ta nabrała w polskich kołach tem większej słuszności, gdy Austrya przystąpiła do trójprzymierza z Niemcami, skierowanego nie tylko przeciw Francyi, ale i Rosyi.

"Petersburskie Wiedomości" piszą teraz o stosunku Rosyi do Austryi tak:

"A przecież przyjdzie chwila i to może rychło, gdy Austrya stanie się dla nas odpowiedniejszym i najpewniejszym po Francyi towarzyszem w roztrzyganiu spraw ogólno europejskich.

"Pamiętajmy zawsze, że Austrya jest jedynem państwem, z którem Rosya nie prowadziła nigdy wojny. To jest coś warte i wróży bardzo wiele i wiele dobrego.

"Następnie trzeba zrozumieć, iż Austrya jest państwem w gruncie rzeczy słowiańskiem czyli, takiem, które nie powinno i nie może lekceważyć naszej przyjaźni, lecz musi starać się o nią zgodnie z naturalnem ciążeniem ku nam jej poddanych.

"Przyzwyczajono się spoglądać na Austryę, jako na państwo niemieckie i pozbawione jedynie siły wewnętrznej, a tem samem spoglądało się na nią z lekceważeniem, jak na coś wątłego i niemogącego się oprzeć nikomu. Z tego też stanowiska zmarli słowianofile, jak np. Aksakow i Fadiejew wygłaszali szczerze zdanie, że do Carogrodu droga prowadzi przez Wiedeń, tj. że trzeba zacząć od pogromu Austryi, aby dotrzeć spokojnie w głąb półwyspu Bałkańskiego.

"Teorya ta — już się odleżała długo, a Austrya istnieje szczęśliwie i powinna istnieć dla dobra Słowiańszczyźny i z pomocą Słowian! To zresztą potwierdzają fakty. Słowianie rządzą teraz Austryą zarówno w sprawach wewnętrznynch, jak i w polityce zagranicznej. Polityka narodowa federacyjna i autonomiczna jest polityką rządu; jest ona teraz na porządku dziennym, a żywioły niemieckie spostrzegły już z właściwą sobie w takich razach wrażliwością, że grunt chwieje się pod ich stopami, i że ci, których po upadku Czech traktowali jak paryasów, znajdują się dzisiaj u steru rządu i są na drodze do osiągnięcia zupełnego równouprawnienia."

W dalszym ciągu "Petersburskie Wiedom" piszą tak:

Taki nowy obrót rzeczy jest dla Niemców austryackich czemś nieznośnem, to też zaczynają się oglądać na potężną Rzeszę niemiecką i straszyć Słowian swą solidarnością z Berlinem.

Jakież korzyści może mieć w obec tego Austrya z trójprzymierza? Trójprzymierze to staje się dziś dla niej żelazną kulą u nóg i kto wie, czy wizyta cesarza Wilhelma w Peszcie nie była ostatnią wizytą pożegnalną!

Nie byłoby w tem nic dziwnego, — piszą "Peresb. Wied", stosunki bowiem zmieniają się szybko ku ogólnemu zdziwieniu. Obwieszczono przymierze Rosyi z Francyą i to po faktach następujcych: rosyjska para cesarska odwiedziła cesarza austryackiego w Wiedniu, pocem cesarz Franciszek przybył w odwiedziny do Petersburga, a działo się to w tym czasie, kiedy żywioł słowiański zaczął na dobre utrwalać w Austryi swe stanowisko, a w ministerstwie austryackiem zasiedli Słowianie z Słowianinem na czele. W tym samym czasie nastąpiło pojednanie Rosyi z Bułgaryą i — co najważniejszą — co dodają "Petersb. Wied." — przyszło do zbliżenia się Polaków do Rosyi, a monarcha rosyjski osobiście wypowiedział w Warszawie: że wierzy w szczerość uczuć Polaków. Po tem wszystkiem został zasypany ostatni rów oddzielający Rosyę od Austryi i znika źródło ciągłych waśni i niezgody.

Dalej piszą "Petersb. Wied." dosłownie:

"Z chwilą pojednanie się Polaków z Rosyą Austrya nie może i nie byłaby już w stanie pozostawać nadał nietylko niechętną, ale nawet obojętną względem Rosyi. Rosya ze swej strony nie widząc już w Austryi zarzewia opozycyi polskiej, nie ma i nie może mieć nic przeciwko przyjęciu Austryi do pokojowego przymierza rosyjsko francuskiego.

"Niema państw bardziej niż Austya pokojowego".

"Petesb. Wied." kończą uwagą, że Austrya jest stanowczo słabym punktem trójprzymierza i że wszystko, co się dziś w Austryi dzieje, pracuje nad wybiciem coraz większego wyłomu w trójprzymierzu.

Uwagom tym nie można odmówić słuszności; głosy podobne, jakeśmy powiedzieli, odzywają się z wielu stron. Nie ulega wątpliwości, że i w Berlinie liczą się z tem bardzo dobrze.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 4 Listopada, 1897.

Jak na innem miejscu czytelnicy się dowiedzą, główni sędziowie przysięgli ("grand jury") uznali szeryfa Martin i jego deputy-szeryfów winnymi zbrodni morderstwa oraz zbrodni poranienia ludzi, tj. "znaleźli true bills" — uznali że w istocie szeryf i jego podwładni są winowajcami. Teraz, na mocy tych "true bills" Stan Pennsylvania wytoczy im proces kryminalny, z ukończeniem którego ustanowioną zostanie należyta kara.

A więc kiedy doszło do tego punktu, jest teraz najwyższa pora, ażeby komitety polskie, które zawiązały się do niesienia pomocy ukrzywdzonym i rodzinom ofiar — zabrały się energicznie do czynu. Według naszego przekonania, należy wybrać jednego lub kilku dobrych polskich adwokatów, aby ci dopilnowali, ażeby każdy szczegół potwornej rzezi został sądowi kryminalnemu przedstawionym i ażeby cała prasa w Ameryce była poinformowana bezstronnie lecz w najdrobniejszych szczegółach. Jedynie w ten sposób możemy sprawców rzezi poprowadzić do odebrania zasłużonej kary oraz całą publiczność amerykańską przekonać, że żadna wina nie leży na naszych rodakach i pobratymcach.

Jeźli komitety te popadły w bezczynną gnuśność i nie chcą z należytą energią zabrać się do przyjętej a złożonej z zaufaniem w ich ręce pracy dla dobra rodaków i dla zbicia podłych zarzutów, jakoby Polacy byli stroną zaczepiającą i prawo przestępującą a więc jako taka na poskromienie karabinami zasługującą, wtenczas tych gnuśnych komitetowych trzeba postawić pod pręgierz opini publicznej i innych wybrać na ich miejsce.

Tacy, którzy dla rozgłosu przyjmują obowiązki jakie na siebie a potem ich nie wykonywują lub zaniedbują, powinni byc napiętnowani jako niegodni zaufania. Kto nie ma ochoty wykonywać jaki obowiązek nałożony, lub nie ma zdolności do wykonania, nie powinien go wcale przyjmować.

Z powodu podania w ubiegłym numerze artykułu, zachęcającego naszych ziemianinów pracujących w kopalniach w Pennsylvanii i w innych Stanach do osiedlania się na gruncie, na Zachodzie i Północnym Zachodzie, odebraliśmy sporo listów z prośbą o wskazanie miejsc gdzie, do jakiej miejscowości, jest najlepiej się udać, na farmy. Trudno jest każdemu z osobna odpisywać, bo czasu by nie starczyło, lecz podajemy odpowiedź publicznie, która także wystarczy i dla tych, którzy zamierzają pisać o tę samą informacyę.

Nasamprzód żadnej jednej okolicy lub Stanu nie polecamy nikomu, albowiem cały Północny Zachód jest dobrym dla Polaków i Litwinów. Dobrymi Stanami do osiedlenia się na gruncie i rozpoczęcia gospodarki są: Michigan, Wisconsin, Minnesota, obydwie Dakoty, California północna, Oregon i Washington. W innych Stanach jak Missouri, Ohio, Illinois, Iowa, itd., dobre grunta są dla naszych ludzi już za drogie, lecz w pierwszych wymienionych jest dobrego gruntu, z drzewem i bez drzewa, dość i taniego. Z tych wszystkich Stanów najlepszemi, jeźli się nie mylimy, są dla nas Stany: Wisconsin i Minnesota. Chcący wyjść na grunt, niechaj zbierają się w partye i najprzód niechaj wyślą jednego lub dwóch z pomiędzy siebie "na zwiady" — jak to ongi Izraelici uczynili gdy wysłali na zwiady do ziemi obiecanej. Ci wysłannicy niechaj zwiedzą kilka lub kilkanaście kolonij polskich już istniejących lub miejscowości stosownych do założenia kolonij i wtedy, po nacznem przekonaniu się, można wyjeżdżać na pewno do obranej okolicy. Kosztu na te "zwiady" nie trzeba żałować.

W "Gazecie" podaliśmy raz po raz korespondencye od naszych farmerów, którzy opisali swoje grunta i okolice — i te są dobrą wskazówką, bo pochodzą od ludzi którzy żyją i gospodarzą na farmach, a nie od agentów lub handlarzy gruntami.

W interesie własnym nie możemy mówić ażeby to do tej albo do owej kolonii wychodzili nasi rodacy, pracujący dziś w kopalniach i fabrykach, lecz powtórzymy, że cały tutejszy Północny - Zachód to kraina jakby druga Polska, takie same grunta, bory, pola, wody itd, szczególnie w Stanach Michigan, Wisconsin i Minnesota.

Prasa angielska jest zdania, że może przyjść jeszcze do wybuchu wojny pomiędzy Ameryką a Kubą.

Londyn, 30 paźdz.— "Spectator" zapatruje się pesymistycznie na sytuacyą pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią i wyraża zdanie, że szańce są za wybuchem wojny, "która bardzo dotknęłaby Anglią z powodu podniesienia się ceny pszenicy i z powodu rozległości brytyjskiej marynarki kupieckiej. Powstałyby niebezpieczne kwestye co do prywatnego dostawu zapasów, neutralności w przeglądaniu i przeszukiwaniu statków i sprzedaży amunicyi, podczas gdy niewypłacalność Hiszpanii wywołałaby wielki krach w kołach bankierskich w Paryżu."

Dalej "Spectator" wyraża obawę, że fakt istnienia wojny, mógłby mieć ten sam skutek w naprężonych stosunkach w Europie co "strzelanie pomiędzy beczkami prochu."

Z przemówień Kornela Ujejskiego.

Naród, który nie śmie powiedzieć sobie nagiej prawdy i swoje błędy nosi w ukryciu, idzie w śmierć!

* * *

Wolę widzieć mój naród jeszcze w dłuższym ucisku, niż gdyby miał zdobywać pozorną swobodę przez zaparcie się swojej godności.

* * *

Nie ten jest niewolnikiem, kto dźwiga kajdany, ale ten, kto schlebia i łasi się swoim nieprzyjaciołom.

* * *

Ci, co zasłaniają się tym absurdem, że serwilizm może być środkiem do osiągnięcia wolności, kłamią! Oni gną się, bo mają lokajstwo w duszach; oni gną się, bo na wosk roztopiony zmiękła im kość pacierzowa.

* * *

Lepsza podniesiona i grożąca pięść wroga, niżeli jego uśmiech.

* * *

Upadliśmy przez naszą własną winę i podnieść się możemy tylko przez naszą własną zasługę.

* * *

Pomnijmy, żeśmy w niewoli! pomnijmy, żeśmy narodem bez ojczyzny! Nie mamy jej! A co pomimo tylu ofiar dotąd jej nam niewróciło? Bezmyślna senność miljonów, nieobudzonych do narodowego życia i wrodzone nam lenistwo lub samolubne zadowolenie większej części czuwających. Ostatni winni są za senność pierwszych.

* * *

Głód moralny pożera, niszczy wnętrzności kraju, a swobody leżą martwe, nieużyte po naszych autonomicznych śpichlerzach.

* * *

Są dwie potęgi, dwa prawa, dwa bodźce, bez których Polska nie byłaby Polską, bez których zaparłaby się swojej misji dziejowej. One są: natchnienie i poświęcenie!

* * *

Naród tem być powinien, czem był w dawnem pojęciu, król: wyrazem najwyższej władzy.

Twarz wszędzie!

Margrabja of Lore, zięć królowej Wiktoryi, w swoich pamiętnikach z podróży, opowiada między innemi zabawny epizod z pobytu w Alasce. "Mróz był trzaskający" pisze. "Otuleni w ciepłe futra biegaliśmy dla rozgrzania po śniegu. Nagle ukazuje się przed nami Indyanin w stroju, w j kim go matka na świat wydała, przepasany tylko rzemieniem w biodrach.

— Czy ci nie zimno? — pytam.

— Dla czego ma mi być zimno? odpowiada.

— Bo mróz!

— Przy mnie mróz nie większy, niż przy was.

— Tak, ale my mamy ciepłe futra, a ty jesteś nagi.

Indyanin spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— Dla czego, jeżeli ci zimno nie nosisz futra na twarzy? — zagadnął.

— Bo się tego nie robi. Bo jesteśmy przyzwyczajeni twarz okrywać.

— Tak. No, to powiedz sobie, że my mamy twarz wszędzie! — oświadczył Indyanin i odszedł pełen pogardy dla białych.

Z Petersburga

donoszą, że w Tarnomie pod Terespolem odgrzebano znów zwłoki ludzkie sekciarzy, którzy żywcem kazali się pogrzebać Znaleziono ciała jakiejś nieznanej mniszki, jakiejś 8-letniej dziewczyny, jakiegoś winiarza, jego 6-letniej córki, jako też dwa ciała, których już poznać nie było można. Hetmanem sekciarzy jest niejakiś Kowalew. Oświadczył on, że wiedział o tem, iż winiarz i córka jego nosili się z zamiarem, ażeby się żywcem dać pogrzebać. Kowalewa ujęto, ale nie chce podać miejscowości, gdzie znajduje się reszta sekciarzy, których ma być 26 do 30.

Następca tronu greckiego,

ks. Konstanty, wydał pismo, w którem stara się zrzucić z siebie winę za nieszczęśliwy przebieg wojny. Pismo to w głównej części zawiera zestawienie faktów, wymiany urzędowych depesz pomiędzy główną kwaterą z rządem w Atenach. Za to o samych wypadkach wojennych wspomina pismo ks. Konstantego tylko w krótkich słowach. Książe stara się udowodnić, że sam zaraz na początku widział wielkie braki i niedostatki w armii greckiej. I tak jeszcze na 3 dni przed rozpoczęciem wojny wysłał dłuższy telegram z Laryssy do Aten, w którym donosił, że potrzebuje natychmiast jeszcze 5000 żołnierza, a w przeciągu tygodnia będzie potrzebował 15,000 świeżego żołnierza. Na to otrzymał od rządu w Atenach taką odpowiedź: "Nie możemy już ani jednego żołnierza więcej przysłać. Niech się Wasza Ks. Mość ograniczy na odpieraniu nieprzyjaciela." A pomimo to w 36 godzin później nadszedł z Aten rozkaz, ażeby zaczepić nieprzyjaciela na całej linii.

Żony Chińczyków.

Wielożeństwo w Chinach nie jest właściwie instytucyą prawną. Da wniej tylko mandarynom i ludziom czterdziestoletnim, którzy nie mieli dzieci, wolno było brać żony drugiego rzędu, czyli "małe żony", według wyrażenia chińskiego. Księga rytuałów przepisuje nawet kary za przekroczenie tego prawa. Ale dziś prawa chińskie w tej mierze istnieją już tylko w książkach i każdy może mieć tyle żon drugiego rzędu, ile mu się podoba. Fantazyi jego nic nie kładzie granicy oprócz majątku, a i to nie zawsze. Bez względu jednak na liczbę żon drugorzędnych, żona pracowita może być w Chinach tylko jedna i ta jest panią domu, nadto zaś ma władzę nad wszystkiemi innemi.

Dzieci urodzone z żon drugorzędnych, uznają za matkę pracowitą żonę swego ojca: nie noszą żałoby po swej matce naturalnej, ale tamtej winne są szacunek, miłość i posłuszeństwo. Żona drugorzędna stoi tak nizko, tak jest zależną, że musi we wszystkiem słuchać żony prawowitej. Męża swego nie nazywa nigdy inaczej, tylko ojcem rodziny. Żonom drugorzędnym nie wolno pod żadnym pozorem opuszczać męża. Są one po prostu własnością tego, kto je kupił: ale mąż za to może je odepchnąć, wygnać, odprzedać, kiedy tylko zechce; żadne prawo nie zabrania mu tego.

"Gdyby kto — mówi kodeks chiński — wygnał swoją żonę prawowitą bez przyczyny, zmuszony zostanie przyjąć ją napowrót i dostanie 80 kijów." Prawo nic nie mówi o "małej żonie", a to milczenie kodeksu upoważnia Chińczyków do traktowania jej według swego kaprysu.

Koszta wojny francuzko-niemieckiej.

Francuzkie pisma ogłaszają statystykę, która jakkolwiek nieco późno przychodzi, mimo tego jednak jest zajmującą, ponieważ dotychczas ogłaszane cyfry strat w wojsku francuzkiem i niemieckiem były zawsze niedokładne, albo też sprzeczne z sobą. Według tej ostatniej statystyki, straciła — Francya w wojnie 136,000 ludzi. Z tej liczby 80,000 zginęło na polu bitwy, albo też zmarło we Francyi z powodu ran w bitwach odniesionych, 36,000 pożarły choroby, 20,000 zaś umarło w więzieniach niemieckich. Prócz tych strat 417,400 ludzi, stało się wskutek wojny niezdolnymi do służby wojskowej, z tego 138,000 wskutek ran w bitwie odniesionych, 11,400 skutkiem skaleczeń w marszach, 428,000 przez chorobę i wycieńczenie. Straty Niemców, według urzędowych dat wielkiego generalnego sztabu wynosiły: Na polach bitwy zabitych 17,255, w ambulansach zmarło 21,023 — ogółem więc zmarło 38,278 ludzi. Francuzi stracili więc prawie o 100,000 ludzi więcej aniżeli Niemcy.

Straty pieniężne Francyi dosięgły poważnej sumy 12,667,000 fr. Do tego nie są jednak jeszcze wliczone straty, wynikłe z powodu zastoju handlu, przemysłu i rolnictwa. Co się tyczy Niemiec, to straty, jakie ostatnie poniosły w czasie wojny — nie dosięgły nawet sumy 5 miliardów, tj. sumy, jaką Francya zapłaciła tytułem odszkodowania.

Rodzaje śmiechu.

Pisemko paryzkie "Horoscope" twierdzi, że jest tyle rodzajów śmiechu, ile samogłosek. Osoby, których śmiech brzmi jak A, są szczere, niestałe, lubią hałas lub ruch. — Śmiech przez E oznacza melancholijny, lub flegmatyczny temperament. O w śmiechu każe się domyślać szlachetności i odwagi charakteru Dzieci i naiwni śmieją się przez I; jest to znak natury gotowej do usług, uczuciowej, lecz trwożliwej i wahającej się. Blondynki śmieją się przez Y — dodaje autor tego horoskopu. Wreszcie osób, których śmiech brzmi jak U, trzeba unikać jak zarazy: są to mizantropi, skąpcy lub obłudnicy.

Rosyjska powieść o żydzie.

Żyd wpadł do studni i narzekał. Przechodził prosty chłop, nachylił się nad studnią i woła na żyda: "Daj rękę, wyciągnę cię" Żyd usłyszawszy słowo "daj" ani się nie ruszył i byłby raczej zginął. Tedy mówi chłop: "Chwyć się mojej ręki." Żyd chwycił się jej całą siłą i dobry chłop wyciągnął go ze studni. Żyd bierze, ale nigdy nie daje.

Mowa posła Liebknechta o Polakach.

Hamburg, 7 paźdz. Z długiej mowy posła socyalistycznego Liebknechta na sejmiku socyalistycznym w Hamburgu wyjmujemy, co następuje:

Czy Polska sprawa jest znowu tak dziwną i trudną sprawa? Panuje, co niestety zauważyłem, i w kołach naszych towarzyszy, pewna niechęć przeciwko Polakom. To nie jest na miejscu. Chcemy równości dla wszystkiego tego, co nosi twarz ludzką, w programie naszym wypowiedzieliśmy, że żądamy równych praw bez różnicy na rodzaj lub pochodzenie. Jeżeli występujemy przeciwko temu, gdy się żydów jako podrzędną rasę traktuje, jeżeli występujemy przeciwko temu, gdy ktoś w Francuzach upatruje podrzędny naród, tak też i w obec Polaków postępować powinniśmy. Dziś jest Rosya sędzią polubowym całej Europy. Pruscy junkrzy, stummy i agraryusze, oni wszyscy upatrują w Rosyi ostatni ratunek. Jeżeli Rosya padnie, wiedzą oni, że i oni bez ratunku poddać się będą musieli zachodnio europejskiej kulturze i socyalizmowi. Tem się też tłómaczy, że wszystkie organa, które znajdują się pod wpływem reakcyi, od 30 lat przeciwko Polakom występują, że myśl odbudowania Polski starają się przedstawić wprost jako waryacką, a to niestety zdarza się i w szeregach niemieckich socyalistów.

Czy Polakom chcecie wziąść za złe, jeżeli do walki wyborczej chcą przystąpić jako Polacy? Czy Polakom możemy zaprzeczać praw, o które sami się staramy? Równe prawo dla wszystkich; kto chce Polakom zaprzeczyć prawo, żeby się organizowali jako naród? Jeżeli stracili niezależność polityczną, to jeszcze nie jest dowodem, żeby nie mieli mieć praw żadnych, przeciwnie, to nakłada na nas obowiązek, żebyśmy ich bronili, żebyśmy z bezprawia zrobili prawo. Marx powiedział w liście do kongresu bazelskiego, w 1869 r., że literaci burżuazyjni i agitatorzy starają się sprawę polską stłumić, bo ciemną azyatycką potęgę tj. Rosyą uważają jako ostatnią zaporę przeciwko rosnącym i potężniejącym wpływom klasy robotniczej. Ta ciemna potęga może być złamaną tylko przez odbudowanie Polski na podstawach demokratycznych. Mianowicie niemiecka klasa robotnicza ma obowiązek powziąść w tej sprawie inicyatywę, bo Niemcy są jednem z tych mocarstw, które Polskę rozebrały.

Tak sądził Marx o sprawie polskiej. Nie chcę o tem dziś się więcej rozwodzić, ale proszę Was, byście się starali o to, by te zatargi, jakie zachodziły pomiędzy niemieckimi a polskimi towarzyszami, odtąd ustały. Spodziewam się, że słowa, jak "niemiecka kultura stoi wyżej aniżeli polska" nigdy już więcej nie zostaną wypowiedziane w parlamencie niemieckim.

Co to ma znaczyć, że niemiecka kultura stoi wyżej, aniżeli polska. Przed wiekami już Polacy żydom dali równouprawnienie, przed wiekami była Polska obok Holandyi jedynym krajem, w którym istniała zupełna swoboda prasowa, i właśnie z powodu tej wolności Polska stała się przedmiotem nienawiści innych krajów. Nie powiadam, że Polska w ogólnej kulturze wszechświatowej zrobiła to, co zrobiły Niemcy, ale co znaczy ta niemiecka jeżeli prowadzi germanizacyą? Dziedzic, który bicz w ręku trzyma, pruski urzędnik, który z dobytym pałaszem przez masy ludu pędzi ku dworcowi, swych ludzi psami nazywa — jest to kulturą? Za taką kulturę dziękuję, jest to hańbą i wstydem dla Niemiec. Przeciwko takiej kulturze walczyć musimy. Polakom stała się wielka krzywda i właśnie my niemieccy robotnicy powinniśmy być dla Polaków sprawiedliwi. (Huczne braawa i klaskanie w ręce.)

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce

Seattle, Wash., 29 paźdź. — Przybył tutaj dzisiaj rano parowiec "Portland" z St. Michael's, Alaski, i przywiózł w złocie $125,000, należących do "North American Transportation and Trading Company".

Później przyjechał z Alaski parowiec "Exselsior", 14 dni w podróży z St. Michael's, który przywiózł 8,000 uncyi złota, należącego do "Alaska Commercial Co." Żadni gornicy nie przyjechali ani na jednym ani na drugim parowcu.

Prawdopodobnie w tej zimie już więcej złota nie przybędzie z Alaski, bo wszystkie rzeki pozamarzały i zima się rozpoczęła na dobre.

St. Michael's, Alaska, 9 paźdź., via San Francisco, Cal., 28 paźdź. — Dziesięciu zmarnowanych i w poszarpanych ubiorach ludzi chwiejnym krokiem dowlekło się wczoraj rano do St. Michael's, po odbyciu piechotą 110 mil podróży w śnieżnej burzy, mało jadłszy w tym czasie i zale dwie pokryci łachmanami. Ryzykowali życie w odprawieniu drogi do miejscowości, gdzie mogliby dostać pożywienia i schronienia. Puścili się w drogę na parowej barce "Margaret," lecz znaleźli ujście Yukonu zmarznięte i wtedy puścili się pieszo przez Tundra, przebywając bagna i błotniste doły po cienkim i pękającym lodzie. Teraz gdy powietrze się ociepliło, zdaje się że lod na rzece staje i mogliby statkiem przypłynąć. Takie to są niepewności w tejtu krainie.

W Dawson jest mało żywności a stan rzeczy jest co dzień gorszym albowiem z kopalń i pól złotych przybywają zbiegi, wygnani ze swych miejsc pobytu brakiem żywności.

Długie życie wstrzemięźliwych.

Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości, oprócz w Ameryce, najwięcej rozpowszechnione są w Anglji. Tow. wstrzemięźliwości kościoła anglikańskiego liczy około 600,000 członków, a Związków nadziei (Bands of Hope), starających się głównie chronić od pijaństwa młodzież szkolną, istnieje obecnie około 2 ,000, należy do nich około 2,837,000 dzieci, oraz 70,000 kierowników. W pewnem stowarzyszeniu zabezpieczenia na życie zaprowadzonym jest już od dłuższego czasu osobny oddział dla "temperenclerów", tj. takich ludzi, którzy ze zasady zgoła żadnych napojów spirytusowych nie używają. Stowarzyszenie to publikuje rocznie już przez ćwierć wieku urzędowe zestawienie, w którem porównywaną bywa śmiertelność osób wstrzemięźliwych z innemi osobami. Podobnie jak dawniej, tak też okazało się wedle ostatniego zestawienia, że za wstrzemięźliwość otrzymuje się nagrodę w przeciętnie długiem życiu W dziale nie należących do "temperenclerów" umarło w ubiegłym roku 353 zabezpieczonych osób t. j. 46 mniej, jak pierwotnie obliczano. W dziale zaś "temperenclerów" umarło tylko 246 osób, czyli 118 mniej obliczenia przypuszczalnego. Innemi słowy: Gdyby śmiertelność pomiędzy wstrzemięźliwymi dorównywała tejże w drugim dziale, to umrzeć musiałoby 74 więcej — a gdyby śmiertelność pomiędzy wstrzemięźliwymi nie była większą jak u "temperenclerów", wtenczas umarłoby z nich 84 mniej.

Wskutek tak błogich wyników postanowiło owo stow. zabezpieczenia opłatę roczną dla "temperenclerów" znacznie obniżyć.

Oby też nasz cały biedny naród nareszcie uznał, jak wielkim wrogiem naszym jest właśnie pijaństwo. Byłby czas, abyśmy przeciw temu wrogowi zrobili ogólne powstanie.

Po stu latach ciężkiej ogólnej niedoli, powinniśmy otrzeźwieć i więcej liczyć ludzi zupełnie wstrzęmięźliwych. *Cz.*

Wygnaniec.

Niech kto sądzi jak chce sądzi,
Myśl ma błądzi – zawsze błądzi
Hen, daleko tam!
Do tej ziemi, świętej ziemi,
Gdziem był szczęśliw z braćmi swemi,
Dziś wygnaniec sam!
Na obczyźnie serce pęka,
Takie życie istna męka,
Nie wystarczy sił!
W ciągłej walce — śmierć się zbliża,
Na mym grobie braknie krzyża,
Puchacz będzie wył!
Gdzie żołnierska ona odwaga,
Strach przejmuje, strach się wzmaga,
Sercem miota żal!
Wiara znika, duch słabieje,
Postradałem już nadzieję,
Swiat pożegnam zdal!
. . . .
Nie bluźń synu! Bóg jest w niebie,
Nie opuści On i ciebie
Miej nadzieję — miej!
Wrócisz jeszcze do ojczyzny
I ukoisz rany, blizny —
Wierzyć tylko chciej!
Niech odwaga, ufność krzepi,
Los się zmieni, będzie lepiej,
Zmartwychwstanie lud.
Co dziś jęczy zapomniany —
Skuty w przemoc i kajdany,
Bóg okaże cud!
. . . .
Duch zamilczał — znikł w przestworze,
A wygnaniec klękł w pokorze,
Modły w niebie szle:
"Boże przebacz! sił zdobędę,
Z woli Twojej cierpieć będę,
Choć mi tutaj źle!
Dla Ojczyzny żebrzę doli,
Niechaj dłużej już nie boli —
Ukróć katusz — mąk!
My jak jeden w jej obronie
Połączymy bratnie dłonie —
Nie zabraknie rąk!
Sprawa Polski miej w opiece,
Niech męczeńska krew nie ciecze,
Odrodzić nas chciej!
Biały Orzeł niechaj wzleci —
Otocz łaską wierne dzieci,
Litość! litość miej!
Adam D.

☞ Na dniu 18go Października został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy Wawrzyńcem Nowakiem i Salomeją Pawlak w kościele niemiecko-katolickim w Plantersville, przez ks. parafialnego z Anderson, F. H. Prussa, któremu to obrządkowi towarzyszył ks. J. I. Klein, z Plantersville, z parafii niemiecko-katolickiej, przy dość licznym udziale, tak Polaków jak i niemiecko katolików. Leon.

Washington.

Odpowiedź Hiszpanii nie jest ostrą.

Washington, D. C., 28 paźdz. — Wczoraj w Wydziale Zagranicznym odebrano odpowiedź urzędową Hiszpanii na notę amerykańskiego pełnomocnika Woodford'a, i się przekonano, po przeczytaniu tekstu, że odpowiedź nie jest nietylko obelżywą lub ostrą, lecz przeciwnie jest ułożoną bardzo grzecznie w duchu przyjacielskim i treść jej stanowi przyjęcie ofiarowanych przyjacielskich usług przez Stany Zjednoczone.

Gabinet nabrał przekonania, po przeczytaniu odpowiedzi tej, że jeźli Hiszpania w czyn wprowadzi wszystkie reformy samorządowe ofiarowane Kubańczykom, to Stany Zjednoczone nie będą miały żadnej przyczyny do mieszania się do "sprawy Kubańskiej". Jednakowoż wiele bardzo zależy z jakiem uczuciem proponowany samorząd przyjmie ludność Kubańska.

Odwołanie i skasowanie rozporządzenia czyli edyktu Weylera o koncentrowaniu ludności wiejskiej w miastach i miasteczkach i pozostawienie ludności tej wolności pobytu według upodobania, bardzo korzystne wrażenie wywołało tutaj dla nowego zarządu hiszpańskiego.

Pomimo tych korzystnych oznaków dla Hiszpanii bardzo wielu wątpi, czy Hiszpanii uda się zatrzymać posiadanie wyspy i uśmierzyć rewolucyą a to z tego powodu, że w ofiarowanej autonomii nic ma ani słowa podanego o "długu kubańskim", który z górą wynosi 500 milionów dolarów. Ponieważ ofiarowane paragrafy samorządowej ustawy milczą o tym długu, jest mniemanie, iż Hiszpania uważa, że Kuba ma ponieść cały ciężar tego długu. Dług ten powstał z wydatków na pokonywanie dawniejszych rewolucyj oraz teraźniejszej. A że jest wiadomem, że Kubańczycy nie przyjmą warunki spłacenia tego długu, zatem wielu jest opinii, że cała ofiarowana autonomia czyli samorząd na nic się nie zda.

Washington, D. C., 29 paźdz. — Prezydent McKinley dzisiaj wydał plerwszą swoją proklamacyę naznaczającą "Dzień Dziękczynny" (Thanksgiving Day) na Czwartek, dnia 25 Listopada, jako dzień w którym cały Naród ma zasłać dziękczynienia i odmówić modlitwy do Wszechmocnego Pana za błogosławieństwa swobodnego rządu i materyalnego dobrobytu jakiemi nas Stwórca obdarzył.

AMERYKA.

Nowe wielkie odkrycie "czarownika Edison'a"

New York, 27 paźdz. — Thomas A. Edison, "czarownik" w elektryczności, odkrył sposób oddzielania żelaza w nizko-procentowej rudzie żelaznej za pomocą elektryki. Eksperymenta prowadził od przeszło sześciu lat w starych Ogden kopalniach żelaza, kilka mil od Dover, N. J., gdzie pobudował wielki plant pokrywający kilka akrów gruntu i gdzie teraz za pomocą nowego wynalazku można produkować dziennie od 1000 do 1,500 tonów prawie chemicznie czystego żelaza. Edison wydał na te eksperymenta przeszło trzy miliony dolarów i gdyby mu się nie powiodło, stałby się biedakiem. Edison posiada kilkanaście tysięcy akrów ziemi w New Jersey i Pennsylvanii z rudą żelazną, lecz z tak małym procentem żelaza, że nie opłaciło się wydostawać żelaza, sposobem starym.

Nowy proces Edison'a polega na tem, że ruda żelazna zostaje w fabryce zbitą na proszek i ten sypie się w blizkości potężnych elektro-magnetów. Cząsteczki żelazne są przyciągane elektro magnetami a inne kamienne opadają na stronę. Następnie te cząsteczki żelazne zostawają przerabiane na cegły i w tym sta-

nie czyste żelazo jest gotowe na targ.

Nowy proces Edison'a sprawi przewrót w produkcyi i w cenach żelaza i według zdania "czarownika" Ameryka będzie główną dostawicielką żelaza dla całego świata.

Miasto Sioux City, Iowa, jest w opałach finansowych i nie ma wody

Sioux City, Iowa, 27 paźdz. — Ogromnego poruszenia narobiło ogłoszenie urzędowe, wydane z podpisem J. M. Fredway'a, szefa Wodociągowego Komitetu rady miejskiej, że od południa w przyszłą sobotę wodociągi miasta zostaną zakręcone na czas nieograniczony i wszyscy w mieście, dostawający wodę z tychże, muszą się obywać bez wody. Akcya taka spowodowaną została przez "chwilowy zakaz sądowy" (temporary injunction) wydany przez sędziego Gaynor w trybunale okręgowym, który w tym dokumencie sądowym zakazał burmistrzowi, audytorowi i skarbnikowi miasta Sioux City sprawować jakikolwiekbądź biznes, wymagający wydatku pieniędzy.

Jak rzeczy stoją rzeczywiście, jest że miasto jest bez pieniędzy i nie ma zkąd wziąść funduszów na dalszą administracyą. Miasto ma półtora miliona dolarów długu i cała ta suma, z wyjątkiem $300,000, jest po nad konstytucyonalne ograniczenie 5 procent od asesowanej wartości miasta i co jest długu po nad te $300,000 jest zaciągnionego nielegalnie — a jako dług nielegalny, nie może być wierzycielom wypłacany z zasobów miasta.

Jest pewnem, że przyjdzie do wielkich procesów z całej tej gmatwaniny.

Papieros przyczyną wielkiego pożaru.

St. Louis, Mo., 27 paź. — Upuszczenie zapalonego papierosa przez lekkomyślnego jakiegoś klerka w biurze generalnych ofisów "Wabash" kolei żel., w St. Louis, Mo., w gmachu kamiennym nar. 7-ej i Chestnut ul., było przyczyną dzisiaj po południowego ognia, który wyrządził szkody na blizko milion dolarów. Ogień spostrzeżono o 1:25 po poł., w chwili gdy klerkowie rozpoczęli już pracę po południową, na 5-tym piętrze budynku. Niezadługo potem płomienie tak się szybko roz przestrzeniły, że cały gmach spalił się prawie do gruntu. Spaliły się wszystkie dokumenta, akta, zapiski i korespondencye kompanii kolejowej, i strata ta jest niepowetowaną albowiem w gmachu znajdowały się od lat 30 dokumenta legalne i techniczne, od których duplikaty nie będzie można wcale dostać ani a kowych zastąpić. Pomiędzy papierami były zapiski sądowe z rozmaitych procesów, jakie kompania ma w toku, których zastąpienie wyciągami z aktów sądowych i z rekordów stenograficznych pochło nie nieobliczone sumy pieniędzy.

Zawieja śnieżna w Colorado.

Denver, Colo., 27 paźdz. — "Blizzard", który nawiedził Denver i okolicę w poniedziałek, trwał aż do dzisiaj rana. Nietylko, że mróz i zawieja śnieżna spowodowała wielką niewygodę, lecz także wielką stratę pieniężną. Strata z powodu połamania i pozrywania drutów telegraficznych, telefonowych i elektrycznych, wynosi sama na $400,000. Do tego trzeba doliczyć wielki wydatek kompanij przewozowych które usiłowały utrzymać swoje linie w biegu i straty kupców w biznesie. Wiele rodzin obywało się herbatą i sucharami lub udało się na spoczynek po skromnej bardzo wieczerzy albowiem niepodobna było wyjść za próg domu. Grosernicy na żaden sposób nie mogli rozwozić wiktuałów.

Ulice piętrzące się ogromnemi zaspami śniegu, dzisiaj rano przedstawiały szczególny widok. Nie ma prawie ulicy w mieście, na którejby nie leżały potargane druty elektryczne. We wszystkich kierunkach leżą połamane słupy w wielkich zaspach śniegu. W całym Stanie, jak obliczają, najmniej 3 000 mil drutów leży na ziemi. W całem mieście jedynie kilka kablowych wagonów kursuje, inne linie są w zastoju.

Pociągi kolei żelaznych po opóźniały się o kilkanaście godzin, zamiast rano poprzyjeżdżały niektóre dopiero wieczorem a inne jeszcze nie nadjechały. W jardach miejskich używanym jest wagon szuflowy który jest pchanym przez 6 lokomotyw.

Takiej śnieżycy i zawiei nie było od wielu lat w Denver i okolicy.

Rabuś przyznał się do zastrzelenia policyanta w kościele.

New York, 27 paźdz. — Rabuś Fritz Meyer przyznał się do zamordowania policyanta Fred'a Smith'a rychło dzisiaj rano w kościele Zbawiciela. Przyznał się także, że chciał zrabować skarbonkę biednych. Policya jest pewną, że Meyer jest sprawcą jeszcze gorszej zbrodni — zamordowanie dzwonnika Steltz'a w kościele świętej Trójcy w Williamsbridge. Obydwie zbrodnie zostały popełnione we wnątrz kościołów, i obydwie zostały wykonane w jeden i ten sam sposób.

Policyant Smith był jednym z najzdolniejszych i najwierniejszych ludzi w służbie policyi. Czternaście lat temu córka jego poniosła śmierć w panice ogniowej w tym samym kościele, w którym teraz ojciec znalazł śmierć z ręki zbrodniarza.

Meyer, po popełnieniu zbrodni, usiłował uciec wyskoczeniem z okna. Lecz pochwycił go tłum ludzi i okropnie go pobił. Tak się lękał zemsty ludu, że błagał policyantów, którzy go wyrwali z rąk tłumu, ażeby mu życie ocalili.

Meyer ukrył się w kościele w chwili gdy październikowe nabożeństwo do różańca się odbywało. Gdy wszyscy pobożni opuścili kościół, usiłował obrabować skarbonkę biednych, lecz w tej niecnej pracy, dotknął się aparatu alarmowego na złodziei, który pobudził księdza. Ten przywołał policyą i policyant Smith z kolegą Conkling'em przybiegli na to zawołanie. Obydwaj weszli do kościoła i poczęli wszędzie poszukiwać. Smith otworzył drzwi do jednej przyległej izby i wtedy rabuś dał do niego ognia z rewolweru. Kula położyła policyanta trupem na miejscu.

Morderca zaś dzwonnika Steltz'a w Brooklynie pozostawił krwawe oznaki palcowe na poręczy ołtarzowej, i policya teraz będzie się starała zbrodnię tę donieść Meyerowi.

Porównanie krwawych znaków w kościele brooklyńskim z ręką mordercy, wykazuje że stosuje się akuratnie. Znaki są od lewej ręki i pierwszy palec jest o wiele krótszym jak być powinien. Meyer u lewej ręki ma ucięty pierwszy palec.

Bocian przyniósł państwu Cleveland syna.

Princeton, N. J., 28 go paźdz. — Dzisiaj w południe bocian przyniósł rodzinie byłego Prezydenta Cleveland'a tęgiego syna, bo ważył przy narodzeniu się 12 funtów. Nowy przybysz ma niebieskie oczki, włosy jak mgła lecz płuca zato tak silne, że aż jego siostrzyczki nie mogą się nadziwić.

Tym razem bocian naprawdę ucieszył Grover'a Cleveland'a i jego małżonkę, albowiem dla dopełnienia szczęścia ich pożycia domowego, brakowało im tylko syna. Pani Cleveland, gdy sposobiła wyprawę dla nowego członka rodziny, kupowała tylko różowe wstążeczki a gdy jej blizcy przyjaciele ofiarowali wstążki koloru niebieskiego, wzruszała głową i uśmiechając się, dziękowała, że niebieskie — to tylko dla dziewczynek. Wyprawę całą prawie pani Cleveland sama swemi palcami przysposobiła.

W porze przybycia przybysza, na podwórzu uniwersyteckim bawili w "foot-ball" studenci i gdy się rozniosła wesoła nowina, zaprzestali gry i zdjąwszy czapki z głów, wykrzykiwali wiwaty na cześć młodego Cleveland'a. Na desce biuletynowej uniwersytetu wystawili zaraz następujące oznajmienie:

> **Grover Cleveland, jr.,**
> przybył dzisiaj o g 12, i wstąpi do Princeton z klasą r. 1916, i będzie grał "center rush" w szermierkowej "foot-ball" zabawie w latach '16, '17, '18 i '19.

Dla państwa Cleveland nadeszły powinszowania ze wszystkich stron Ameryki i Europy.

Z Europy jednym z najpierwszych telegramów była depesza od sędziwej królowej angielskiej Wiktoryi.

Państwo Cleveland mają czworo dzieci: Ruth, Esther, Marion i nowego "Grover'a" jak podobno ma mieć imię, pierwsze trzy liczące lat 6, 4 i 2.

Częstował wszystkich za nie swoje pieniądze.

Shelbyville, Ind., 28 paźdz. — Z miejscowości Edenburg przybył tutaj dzisiaj po południu Orine Downs z wielką rolą pieniędzy i rozpoczął pohulankę. Za ogolenie zapłacił $5, kupił sobie kapelusz i za niego dał $10, i pewnemu "trampowi" którego nadybał sprawił nowy kompletny garnitur za $60. Szedł od salunu do salunu i w każdym płacił za poczęstowanie wszystkich i co tylko saluniarz zażądał. W jednym za napoje zapłacił na jeden raz $72. Właśnie gdy w innym salunie zapłacił duży rachunek, nadjechał pędem w bryczce wuj jego James Tutley i zaopiekował się młodym rozrzutnikiem. Okazało się, że dał on Downs'owi $700 w gotówce dla deponowania w banku, i gdy się wuj nim zaopiekował, znalazł już tylko u niego niespełna $100. Przeszło 600 dolarów Downs przehulał w paru godzinach.

Pierwszy śnieg w Michigan.

Menominee, Mich., 29 paźdz. — Pierwszy śnieg tego sezonu spadł tutaj dzisiaj po południu i ziemia została pokrytą na grubość dwóch cali. Powietrze było bardzo zimnem w ubiegłych 24 godzinach, lecz od czasu spadnięcia śniegu, ociepliło się umiarkowanie.

Znaleźli ową $15,000 paczkę registrowaną.

Cheyenne, Wyo., 29go paźdz. — Dzisiaj aresztowano tutaj Waltera R. Houghton, liczącego lat 25, i ten nareszcie się przyznał, że skradł registrowaną paczkę zawierającą $15,000, którą to sumę wysłał National Bank of the Republic, w Chicago do Stanowego Narodowego Banku w Butte Montana. Houghton był do dziś jednym z kolejowych oficyalistów pocztowych, na przestrzeni od Cheyenne do Ogden, i odebrał pakę registrowaną w porządku, lecz ponieważ urzędnik kolejowy poczty na przestrzeni od Omaha do Cheyenne nie wziął przez zapomnienie od niego kwitu, zatem paczkę "zwędził."

W ostatnich dniach pocztowy inspektor Frederick, z Denver, Colo., dowiedział się, że żona Houghton'a niedawno temu zmieniła trzy sto dolarówki, i od niej wymógł tyle, że mu się przyznała, iż dostała je od męża gdy powrócił do domu ze swych czynności w dniu 30 września.

Gdy aresztowano Houghton'a i to mu opowiedziano, zmiękł i przyznał się do wzięcia registrowanej paczki. Dalej przyznał się, że z tych pieniędzy już strwonił $400, lecz że resztę wróci, jeźli nie będą żadne kroki sądowe przeciw niemu wytoczone. To jednak być nie może i stawiony zostanie w sądzie federalnym. Rabunek był największym jaki się kiedy wydarzył w departamencie registrowanych paczek.

Młody Indyanin dotrzyma swego i pójdzie na rozstrzelanie.

Kansas City, Mo., 29 paźdz. — Walla Tonehka, czyli William Going jak się nazywa po angielsku, pełnej krwi Indyanin szczepu Choctaw, który grał w piłkę z innymi ze swego szczepu w Fairmount Parku, tutaj 14 go sierpnia, zostanie rozstrzelanym w powiecie Eagle, w Terytoryum Indyańskiem, dnia 6 listopada. Najwyższy sąd Choctaw'ów zatwierdził wyrok śmierci wydany przez sąd niższy, który uznał, że Walla Tonehka jest winnym zbrodni morderstwa w pierwszym stopniu.

Sprawa Walla Tonehki wywołała wielkie zainteresowanie się i ciekawość po całych Stanach Zjednoczonych. Stósownie do zwyczaju Choctaw'ów, młody ten Indyanin został puszczony na wolność i wolno mu było czynić i udać się dokąd tylko chciał, i szczep miał tylko jego słowo honoru za porękę, że stawi się na miejsce gdy dzień stracenia go nadejdzie. Żaden z Indyanów nie miał i nie ma najmniejszej obawy, ażeby Tonehka swoje słowo honoru złamał i uciekł. Przebywa on obecnie na farmie swojej i na niej pozostanie aż do dnia egzekucyi, kiedy, bez żadnej eskorty, sam się uda na miejsce przeznaczone na jego śmierć.

Walla Tonehka ma lat 23. Zbrodnią, za którą został osądzony na śmierć, było zabicie własnego wuja, Lampsona Young, który był deputy-szeryfem w powiecie Eagle. Młody Indyanin, z dwoma innymi kolegami czerwonoskórcami, jednego dnia ubiegłej wiosny, za wiele napił się złej wódki. Wuj jego usiłował uspokoić awanturę jaką młody Indyanin wszczął, a ponieważ młodzi Indyanie mieli naładowane Winchestrówki, stało się tak, że Lampson Young padł trupem zastrzelony przez młodego Walla. Następnie sąd skazał go i jednego z kolegów na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Henry George umarł nagle.

New York, 29 paźdz. — Po północy czwartkowej tj. w rychłych godzinach piątku, w Union Square hotelu umarł nagle na paraliż, Henry George, jeden ze czterech kandydatów na burmistrza "większego New York'u". Cały dzień czwartkowy George spędził na wypowiadaniu mów na mityngach politycznych i gdy po północy przybył do hotélu, był już cały bez sił. Około 3ciej rano począł się skarzy, że się czuje nie dobrze i wkrótce potem wyzionął ducha, zanim zdołali przybyć zwołani lekarze.

Czynny udział jaki wziął w tej niezwykłej kampanii politycznej, był nad siły George'a. Z każdym dniem coraz wyraźniej było znać po nim, że trudy dobijają go po woli lecz pewnie.

Henry George był kandydatem na burmistrza tak zwanych jeffersońskich demokratów, Thomas Jefferson Democracy, do szeregu których przyłączyli się "srebrni", przyjaciele ludu i wszyscy zwolennicy nauki jego "pojedyńczego podatku".

Henry George nietylko w Ameryce ale i po całej Europie znanym był jako szermierz idei zaprowadzenia "pojedyńczego popatku" i kontroli rządowej wszystkich korporacyj użytku publicznego jak kolei żelaznych, tramwajów, gazowych, telegrafowych, telefonowych, itd. Jednem z pierwszych jego dzieł było "Progress and Poverty" ("Postęp i Bieda"), które zaraz zwróciło na niego uwagę wszystkich głębszych myślicieli i które wykazało, że jest prawdziwym przyjacielem i szermierzem ludu pracującego.

W poniedziałek odbył się pogrzeb, w którym towarzyszyło zmarłemu do grobo 60,000 ludzi.

Komisya do wyborów wkrótce po jego śmierci zamianowała syna zmarłego, Henryka George, jr., na kandydaturę ojca.

Więzień zakuł deputy-szeryfa w kajdanki

Muncie, Ind., 29 paźdz. — Deputy szeryf Lee James wyruszył z Albany do Muncie dzisiaj po południu z James'em Morgan, z Kansas, którego aresztował i zabrał dla oddania władzom tego Stanu za popełnienie jakiejś zbrodni. Zanim deputy szeryf założył kajdanki na ręce więźnia, ten "poczęstował" kilka razy po drodze i na ostatek gdy obydwaj wsiadali do bryczki, którą jechał wynajmywca Sullivan, z Albany, zabrał jeszcze sporą butelkę wódki "na drogę". Kilka mil od Muncie, Morgan wyjął z kieszeni drzemiącego deputy-szeryfa klucze od kajdanków, otworzył zamki i założył je na ręce deputy szeryfa. Potem wziął rewolwer urzędnika, wyjął z niego naboje i nie nabitą broń wsunął napowrót do kieszeni deputy szeryfa. Na ostatku powiedział "dzień dobry" i znikł.

Woźnica nie chciał przyjść z pomocą urzędnikowi, bojąc się ażeby "aresztowany" złoczyńca nie strzelił do niego. Zajechał z zakutym w kajdanki deputy szeryfem do Muncie i tutaj takowe w kwaterze superintendenta rozpiłowano.

Szeryf Martin uznany przez sędziów przysięgłych winnym morderstwa.

Wilkes Barre, Pa., 28 paźdz. — "Grand jury" dzisiaj uznała szeryfa Martin i jego deputy-szeryfów winnymi strzelania w Lattimer, tj. wydała tak zwane "true bills", uznanie w rzeczywistości zarzuconej zbrodni. Te "true bills" są w liczbie 19, każdy za jednego zabitego i jeden za wszystkie ofiary ogółowo. Również przysięgli wydali 36 "true bills" za zbrodnicze zranienie. Jest prawdopodobnem, że szeryf Martin i jego podwładni postanowią, ażeby im wszystkim razem wytoczono jeden proces tylko.

Żółta febra "Yellow Jack" w Południu.

Z New Orleans, La., donoszą, że wskutek nastania chłodniejszego powietrza, przypadki zapadania na żółtą febrę są co dzień mniej licznemi. Jeźli powietrze jeszcze bardziej się ochłodzi, jest nadzieja, że całkiem ustanie panować. W niektórych miejscowościach oznajmiono już urzędownie, że żółta febra zaprzestała grasować i zbiedzy, którzy wyjechali na północ, mogą powrócić do swych domów.

Wdniu 28 zm. w New Orleans było tylko 5 nowych przypadków, w Mobile 6 nowych przypadków i 4 osoby umarły.

Zderzenie się pociągów na Pan Handle kolei żelaznej.

W poniedziałek wieczorem około g. 8-ej, z powodu nie przestawienia zwrotnicy, w miejscowości Hartsdale, Ind., 38 mil na wschód południe od Chicago, najechał pociąg pasażerski akomodacyjny "Pittsburg, Fort Wayne & Chicago" kolei żel. (Pan Handle) na stojący pociąg frachtowy. Dziewięć osób zostało poranionych, kilka wagonów potrzaskanych i obydwie lokomotywy zostały nieco uszkodzone. We wywalonych wagonach wszczął się ogień, lecz ten służba kolejowa wkrótce stłumiła.

Strzelanina przy rozruchu robotniczym.

Scottdale, Pa., 1 list. — Przyszło tutaj do krwawego zaburzenia, w którem Henry Gillespie, John Jordan i zarządca Skemp, od "Scottdale Żelaznej i Stalowej Kompanii" zostali okropnie poranieni. Wczoraj jeden pracownik unijny Frank Keltz został pobity do nieprzytomności przez nie-unijnych robotników i za to towarzysze Keltza przysięgli się zemścić na napastnikach. Manager Skemp, obawiając się awanturów gdy ludzie jego zaprzestaną pracę dnia, uformował od 30 do 40 swych ludzi w szereg i z nimi pomaszerował po Pittsburg ulicy. Na Broadway zebrał się tymczasem wielki tłum ludu i czterech z maszerujących wyjąwszy z kieszeni rewolwery wystąpiło naprzód, żądając ażeby tłum się rozstąpił. Wtenczas ktos rzucił kamieniem do tłumu nieunionistów. Na to z tłumu padł strzał rewolwerowy i wtedy nastąpiła ogólna strzelanina, tak że co najmniej padło 50 strzałów, wszystkie prawie dane przez nieunionistów. Rezultat był ten, że ciężko ranionymi zostali wyżej podani.

"Skwaterzy" na wyspie Jones w Milwaukee muszą się wynosić.

Z Milwaukee, Wis., donoszą dnia 1 bm., że pierwszy proces ewikcyjny — z liczby wielu — Illinois Steel kompanii przeciw "skwaterom" na wyspie Jones, został zadecydowany w federalnym sądzie okręgowym po stronie kompanii. Pierwszy ten proces jest przeciw Janowi Budziszowi. Sędzia Seaman orzekł, że petenci (kompania) wykazali swój tytuł posiadłości do wyspy za pomocą rządowych "deed'ów" i kwitów podatkowych. Tytuł własności dany przez rządowy "deed" jest — jak orzekł sędzia — najlepszym tytułem do własności i strona broniąca się (oskarżona) nie ma żadnej podstawy do sprzeciwiania się temu tytułowi. Adwokat obrony założy rekurs na ten werdykt.

Zdaje się jednak, że "skwaterzy" będą zmuszeni opuścić swoje siedziby.

Kolej Union Pacific została sprzedaną.

Dnia 1 listopada w szopach frachtowych "Union Pacific" kolei żel., w Omaha, Nebr., kolej ta została sprzedaną przez rząd federalny na licytacyi, "komitetowi reorganizacyjnemu" za $58,028 532 i 76 centów. Licytacya miała być odłożona ażeby więcej mogło syndykatów stawić się na aukcyą, lecz gdy w ostatnich dniach "komitet reorganizacyjny" podał, że zapłaci tyle ile się akurat rządowi należy, tak że rząd nie straci ani jednego centa, wtenczas ministrowie w Washingtonie zadecydowali, że sprzedaż licytacyjna ma się odbyć w dniu oznaczonym przed sądy federalne. Rząd nie miałby żadnej korzyści gdyby cena podana była większą lub gdyby kilka syndykatów się dobijało o kupno, albowiem rząd miał tylko pewną oznaczoną sumę do żądania a tę "komitet reorganizacyjny" podał. Sprzedana kolej żelazna jestto tylko jedynie linia główna (main line) z Council Bluffs, Iowa, do Ogden, Utah, i nie włącza żadnych linij pobocznych (branch lines).

Ojczyzna.

(Z Abecadlnika w wierszykach.)

Ojczyzna, dziecię, to bracia twoi,
Twoi ojcowie i twoje matki!
Dawni rycerze w skrzydlatej zbroi,
Dumne pałace i kmiece chatki!
Ojczyzna, dziecię, to łany twoje,
To groby przodków skryte żałobą
Rodzinne gaje, łąki i zdroje
I te niebiosa, co lśnią nad tobą.
Ojczyzną Twoją, chłopię sarmackie
To pieśń wolności i łzy tułackie!

Władysław Bełza.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Edward Raczyński, właściciel Rogalina, był człowiek rozumny, Polak gorący, który całą duszą chciał swemu krajowi służyć, i wiele mu dobrego zrobił. Tytus Działyński z Kórnika, zebrał u siebie bardzo znaczną bibliotekę, a co ważniejsze, wydawał swoim kosztem historyczne dokumenta, odnoszące się do spraw polskich. Na szczególną pamięć i wdzięczność zasługuje doktor Karol Marcinkowski. Był synem mieszczanina z Pozna-



DR. KAROL MARCINKOWSKI (według współczesnego sztychu).

nia, wykształcił się na lekarza, służył chlubnie w roku 1831; potem przez resztę życia o tem tylko myślał, nad tem pracował, żeby ten kraj polski podnosić, a ludność jego oświecać i dobrze chować. Największą jego zasługą było *Towarzystwo Pomocy Naukowej*, które dotąd działa, a od założenia swego tysiące już może ubogich młodzieńców wyprowadziło na tęgich i pożytecznych ludzi.

August Cieszkowski, uczony bardzo, jeden z najuczeńszych ludzi w Polsce w naszym wieku (zwłaszcza w filozofii), choć uczony był i do spraw praktycznych bardzo zdatny, i w politycznem życiu Wielkopolski bardzo zasłużony. Umarł w r. 1894. Karol Libelt, jak tamten, miał naukę filozofii za główne powołanie, ale, jak on, także należał czynnie i nieraz świetnie do wszystkich spraw krajowych. Maciej Mielżyński, za młodu świetny żołnierz z roku 1831, był przez całe życie wzorem obywatela; podobnie Gustaw Potworowski; wielu pominąć musimy dla braku miejscu. Dość, że i religijne, i polityczne życie, i piśmiennictwo, i gospodarstwo rolne, dzięki tym ludziom, trzymało się dobrze w Wielkopolsce, tak że inne części Polski stawiały ją sobie za przykład. Co zaś było najlepsze, i w czem oni nas wszystkich bardzo wyprzedzili, to że tam lud wiejski najwcześniej obudził się w swoich uczuciach polskich, i w nich się ze szlachtą, z duchowieństwem tak złączył i razem trzymał, że żadne namowy, podstępy, sztuki, pruskie czy inne, jedności tej zerwać nie zdołały.

Król pruski nie cofnął Konstytucyi po roku 1848, były więc zawsze sejmy w Berlinie, a posłowie polscy zachowywali się w nich mądrze. Oni pierwsi zrozumieli, i nas w Galicyi swoim przykładem nauczyli, że kilkunastu czy kilkudziesięciu posłów Polaków, w wielkiem mnóstwie innych, nic znaczyć nie może, jeżeli każdy z nich będzie głosował inaczej. Ale gdyby szli wszyscy zawsze kupą, i głosowali zawsze wszyscy jednako, to takie skupione grono w każdym sejmie coś znaczyć, a czasem i sprawić potrafi. Od nich poczęła się ta solidarność posłów polskich, której trzymają się wiernie i nasi posłowie w wiedeńskiej Radzie państwa.

Posłowie Wielkopolscy im więcej okazywali rozumu i jedności, tem więcej burzyli przeciw sobie zaciekłą nienawiść pruską. Do jakich uczynków ta niennwiść nie wstydziła się dojść, to pokaże następujący przykład. W roku 1860 rozchodzi się po świecie wieść, że odkryto wielki niebezpieczny spisek polski; który ma swoje rozgałęzienie i w Poznaniu. Piszą o tem wszystkie dzienniki zagraniczne. Nie wiedzą tylko Polacy w Poznaniu, i zaczynają dochodzić, co to jest i zkąd. I cóż się pokazało? Oto że dyrektor policyi pruskiej w Poznaniu, Barensprung, i drugi urzędnik Post, sami pisali rewolucyjne odezwy niby polskie, drukowali je zagranicą, potem do różnych osób rozsyłali, a potem niby znajdowali i oddawali rządowi jako dowód polskich spisków. Wszystko to wykrył, w Sejmie w Berlinie opowiedział, własnoręcznemi listami tego Barensprunga i Posta dowiódł Władysław Niegolewski, długoletni, wymowny, zasłużony poseł. Zawstydzenie było wielkie; można powiedzieć, że pół Europy śmiało się z Prusaków, a oburzało na taki podły podstęp. Ale rozumie się, że ich to nie poprawiło.

Od wojny włoskiej, jak wspromnieliśmy wyżej, zaczęły między Polakami budzić się nadzieje, że po wojnie o Włochy prędzej czy później nastąpi wojna o Polskę. Ludzie rozumni, choć taką nadzieję w sercu mieć mogli, to wiedzieli dobrze, że ruszać i zrywać się na niepewne jest źle. Doświadczenia przegranej wojny roku 1831, i nieszęśliwego usiłowania z roku 1846, dla roztropnych stracone nie były. Ale młodym, płochym i do zapału skłonnym, wszystko wydaje się łatwo. W Paryżu zaś, na emigracyi, było jak wiemy jedno stronnictwo, które myślało, że coraz nowemi rozruchami trzeba Polskę światu przypominać; a jeżeli nawet z tych rozruchów wynikną klęski i nieszczęścia, to zawsze będzie z nich choć ten pożytek, że nienawiść do Rosyi będzie w Polsce tem większa: Myśleli oni przytem, że kiedy Włochom się udało, to i im udać się może; a i na to liczyli, że gdy w Polsce zacznie się powstanie, to w Rosyi samej wybuchnie rewolucya. Byli tam ludzie, którzy rząd cara chcieli zrzucić, i Polakom przyjaźń i pomoc swoją obiecywali.

Dość, że z tego stronnictwa na emigracyi zaczęły dochodzić do Warszawy zachęty, żeby też Polacy nie spali, o sobie zapomnieć nie pozwalali, ale dawali (jak to wtedy nazywano) znaki życia.

Młodzi wierzyli ślepo; starsi zrazu nie widzieli, iżby w tem mogło być co złego.

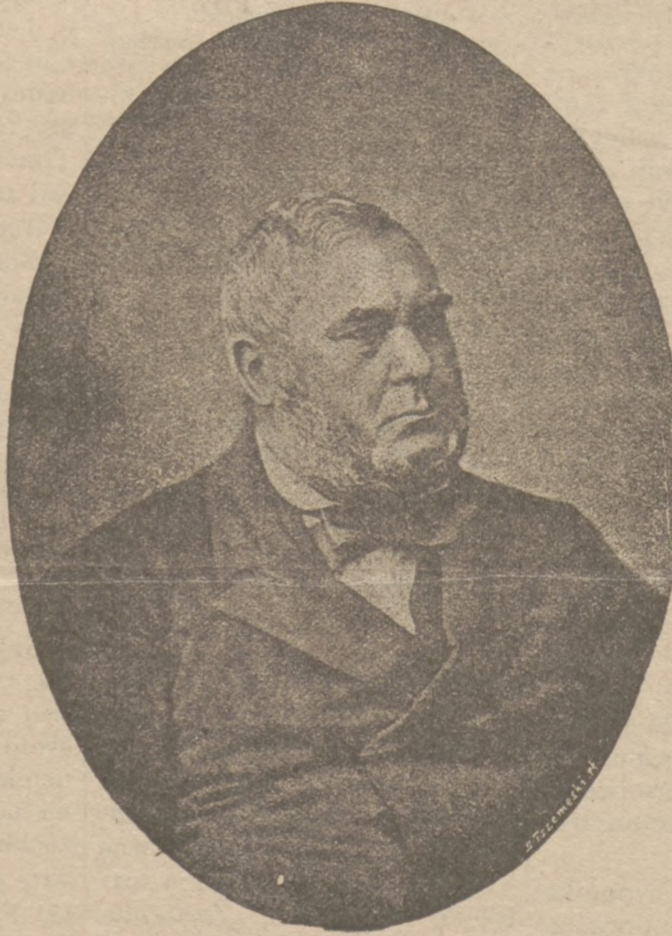
Zaczęło się od rzeczy małych, od cichych obchodów narodowych, rocznie i pamiątek. 25go lutego (w roku 1861) gromadzili się ludzie licznie po kościołach, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem. Powtórzyło się to na trzeci dzień, 27 lutego. Wtedy jeden oddział wojska, widząc tłum zebrany na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem Bernardynów, dał ognia: padło pięciu ludzi!

Gwałt i zgroza w całem mieście. Wojsko strzela do ludzi bezbronnych, którzy nic złego nie robią! Tych pięciu zabitych wzięto na ręce i zaniesiono ze skargą do Towarzystwa Rolniczego, które właśnie odbywało swoje coroczne posiedzenia. Komitet Towarzystwa, jego Prezes Andrzej Zamoyski, najznakomitsi obywatele miasta, udali się do Namiestnika księcia Gorczakowa z zapytaniem, co to ma znaczyć, ze skargą na taki gwałt i okrucieństwo.

Namiestnik — który strzelać nie kazał — przestraszył się tego co zaszło, a widząc całą ludność miasta wzburzoną, bał się, że może przyjść do zajść ważniejszych. Żeby więc uspokoić umysły, rozporządził, żeby aż do pogrzebu owych pięciu zabitych wojsko i policya nie pokazywały się na ulicach, a porządek i bezpieczeństwo miasta oddał w ręce tych obywateli. Do cesarza zaś wysłał zaraz raport, że chcąc kraj uspokoić, trzeba mu wiele ustąpić, i przywrócić część tych praw, które mu Mikołaj był odjął. Pogrzeb odbył się w największym porządku. W Warszawie i w kraju był spokój, i było przekonanie, że teraz coś zmienić się musi. Ale w jakiej mierze?

Żądać od Moskali, żeby dobrowolnie Polskę oddali, to rzecz próżna i niedorzeczna. A więc czego od nich żądać?

Był w Królestwie człowiek jeden, niepospolicie zdolny i mądry, nazywał się margrabia Aleksander Wielopolski. Mieszkał



MARGRABIA ALEKSANDER WIELOPOLSKI.

od roku 1831 u siebie na wsi w Chrobrzu, ale w głowie rozważał głęboko wszystkie sprawy krajowe. Ten teraz przybył do Warszawy i wyjawił takie zdanie, że o niepodległości Polski z Rosyą mówić nie można, ale można z nią mówić o Królestwie konstytucyjnem, takiem, jakie ona sama utworzyła w roku 1815, a do jakiego była obwiązana ówczesnym traktatem wiedeńskim. Chciał tedy Wielopolski, żeby tego w adresie od cesarza się domagać, ale zarazem wyrazić żal za powstanie roku 1830.

Ta myśl nie była przyjętą. Jedni sądzili, że nie godzi się potępiać wojny roku 1830, która miała prawo i słuszność za sobą; inni, że nie można prosić o Królestwo konstytucyjne przy Rosyi, bo to wyglądałoby tak, jak żeby Polska żadnych większych praw nie miała, i na tem poprzestawała.

W Petersburgu cesarz Aleksander o konstytucyi dla Polaków słyszeć nie chciał, ale rozumiał, że coś dla nich zrobić będzie musiał. Rozkazał tedy swemu Namiestnikowi w Warszawie, żeby się z Wielopolskim układał. Wielopolski oświadczył, że trzeba cały zarząd kraju oddać w ręce polskie, znieść poddaństwo, poczynając od oczynsowania włościan, zaprowadzić dobre szkoły i uniwersytet w Warszawie, Radę stanu dla wypracowywania praw, Rady powiatowe dla spraw powiatowych, a przedewszystkiem, na początek, przyznać język i szkoły. W Petersburgu zgodzono się po części na te żądania, i Wielopolski wtedy przyjął miejsce Naczelnika komisyi wyznań i oświecenia zrazu, później miejsce Naczelnika całego Rządu cywilnego w Królestwie.

To nie podobało się bardzo tej partyi, która myślała o powstaniu. Mogła bowiem wyniknąć z tego zgoda między krajem polskim a rządem rosyjskim: a im właśnie o to chodziło, żeby nie do zgody przyszło, ale do nieprzyjaźni i do zerwania. Zaczęli tedy zaraz działać przeciw Wielopolskiemu i jego zamiarom.

On zaraz w początkach swego urzędowania rozwiązał Towarzystwo Rolnicze. Towarzystwo to, przez swoje zasługi i w skutku okoliczności, doszło do wielkiej w kraju powagi. W ostatnich wypadkach zwłaszcza, po owych strzałach w miesiącu lutym, kiedy Rząd stracił głowę, ono prawie zastępowało rząd w kraju. Wielopolski rozumiał, że taka silna powaga obok rządu znajdować się nie powinna, i rozwiązał Towarzystwo. Ostatnią jego czynnością było ogłoszenie oczynszowania włościan.

Wielopolski, jeżeli nawet miał słuszność, to postąpił niezręcznie. Kraj był bardzo przywiązany do Towarzystwa; rozwiązaniem tem zraził się do Wielopolskiego i zaczął go posądzać o jakieś ukryte, nieszczere zamiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krótki życiorys Dra Ham.

Dr. Karol Burleigh Ham urodził się w Pennsylvanii, w pobliżu miasta Hountzdale, w dniu 4 października 1861 roku. Rodzice jego mieli farmę, byli biedni i przenieśli się do Waseon, Ohio, kiedy liczył zaledwie 10 lat.

Po ukończeniu miejscowej szkółki elementarnej Karol zanadto upodobał sobie naukę, aby wrócić do pracy na farmę. Udał się więc do wyższej szkoły publicznej i zdał egzamin na nauczyciela.

Będąc bardzo oszczędnym, zebrał małą sumkę pieniędzy i postanowił uczyć się medycyny, bo nic w życiu nie lubił tak jak tę naukę. Będąc już obczytanym i obeznanym ze światem, postanowił udać się do najlepszej szkoły medycznej, wybrał więc słynną szkołę "Bellevue Medical College" w New Yorku. Do szkoły tej uczęszczają tylko bogaci ludzie; zjeżdżają się tam najpilniejsi studenci z całego świata. Karol Ham, pomimo że cierpiał nieraz biedę, wytrwał jednak do końca, a był bardzo ceniony przez profesorów jako pilny uczeń, zaś przez kolegów jako uczciwy przyjaciel.

Po wielu latach mozolnych nauk zdał egzamin z najlepszem odznaczeniem.

Dyplom doktorski z "Bellevue Medical College" daje wszędzie pierwsze miejsce pomiędzy doktorami; wychodzący stamtąd doktorzy są odrazu poszukiwani przez chorych z bogatej klasy.

Po ukończeniu szkół medycznych wrócił Dr. Ham do Waseon i zawarł związek małżeński. Żona jego, wysoce wykształcona, jest córką bogatego kupca. Wkrótce potem pp. Ham osiedlili się w Toledo, gdzie stale mieszkają.

Dr. Ham miał szczególnie dobre powodzenie, bo wyleczył kilku bogatych ludzi z chorób zastarzałych, a przez to stał się bardzo popularnym.

Nie chcemy wcale twierdzić, że Dr. Ham jest najlepszym doktorem w świecie. Są i inni tak samo zdolni jak on. Lecz jest wielka różnica pomiędzy Doktorem Ham a innymi mądrymi doktorami, a mianowicie w tem: że ci mądrzy doktorzy zwykle żądają takie wygórowane ceny za swą radę, że są przystępnymi tylko dla bogaczy, bo biedny człowiek nie jest w stanie zapłacić 10, 25 lub 100 dolarów. Druga różnica jest ta, że Doktor Ham nie wydaje swych pieniędzy na piękne karety, konie i przepych, jak to czyni wielu, ale tysiące dolarów poświęca rocznie na oświatę ludu; a mianowicie w ten sposób, że płaci za ogłoszenia w licznych pismach ludowych, przez co wspomaga pisma szerzące oświatę pomiędzy biednym ale uczciwym ludem.

Dr. Ham wiedzy nie trzyma w sekrecie, lecz chce, aby każdy człowiek korzystał z niej.

Ażeby biednym ludziom nieść pomoc, Dr. Ham nieraz wyjeżdżał do rozmaitych miast, choć często bardzo odległych. Nieraz kilkadziesiąt mil pojechał, dał choremu medycynę, a nic za to nie liczył. Stał się on tak popularnym, że wzywano go do chorych po całym kraju. Gdzie nie mógł być osobiście, to medycyny swe posyłał, i jakby cudem ludzie powracali do zdrowia. Uzdrowił on tysiące ludzi i to po większej części takich, którzy przez innych doktorów przeznaczeni byli na śmierć. Nie mamy tu miejsc na wyliczanie tego, ile dobrego Dr. Ham uczynił, ale wspomnimy tylko o następujących:

W Pittsburgu niejaki Pikulski leżał w łóżku przez trzy lata, miał w tym czasie może ze 20 doktorów, a nic mu nie mogli pomódz. Biedny leżał w łóżku, nie mógł wcale wychodzić, ani siedzieć. Napisał on do Dra Ham i dostał medycynę, od której po 6 dniach wstał z łóżka. Wszyscy ludzie się zdziwili tem "cudem" i do dziś dnia o tem opowiadają.

W okolicach Bronson, w stanie Michigan, farmer Fabijan był 8 lat chory na oczy, udawał się do doktorów i szpitali w Chicago, Detroit itd., ale bezskutecznie. Gdy się udał do Dra Ham, wyzdrowiał całkiem w kilka tygodni.

Moglibyśmy przytoczyć tysiące wypadków podobnych, lecz byłoby to powtarzaniem jednego argumentu—nie chcemy więc czytelników nudzić.

Dr. Ham po takich sukcesach jeszcze nie był kontent ze swego powodzenia. Zrobił on wielki majątek na swej praktyce i postanowił część tego majątku użyć na dalsze studyowanie medycyny. Wybrał się więc wraz z żoną do Europy, gdzie zwiedzili wszystkie najgłówniejsze szpitale i zakłady naukowe. Pani Ham szczególnie zajmowała się chorobami kobiet i dzieci i stała się nieoszacowaną pomocnicą swego męża. Nie chcemy czytelnika nudzić opisem wszystkich miejsc, które państwo Ham zwiedzali, ale chcemy zwrócić szczególną uwagę na to, że najwięcej czasu pp. Ham poświęcili na studyowanie ludzi po wsiach i robotników, aby się przekonać, jak żyją i czem się leczą w razie choroby. Góry w Szkocyi są słynne z różnych ziół leczniczych, tam też wiele czasu pp. Ham spędzili na zbieraniu i badaniu różnych roślin. Następnie w Alpach poświęcili dużo czasu na zbieranie lekarstw. Zwiedzili Francyę, Niemcy, Włochy, Rzym, Polskę, Rosyę, Szwecyę, Hiszpanię, Anglię, Szkocyę, Irlandyę itd.

Rezultatem tych studyów jest właśnie wynalazek lekarstwa, które jest nieomylnym środkiem na wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Lekarstwo to jest przyrządzane z ziół i korzeni, jakie od wieków używane były przez górali, znanych ze zdrowia i trzeźwości. Lekarstwo to nazywa się: "Dr. Ham's Blood Purifier and Nerve Tonic," czyli po polsku "Czyściciel krwi i wzmacniacz nerwów."

Doktorzy i choroby.

Każda choroba, jeżeli nie pochodzi z otrucia lub skaleczenia, ma swój początek w żołądku.

"Regularni" doktorzy starej szkoły zwykle każą lać chorym do żołądka truciznę! Co za okrutność! Zamiast leczyć żołądek i wzmacniać go naturalnymi środkami, to oni go drażnią truciznami. Człowiek tak się temi truciznami rozpali, rozdrażni, że zapomni o pierwotnej chorobie—w taki sposób doktorzy ludzi oszukują. Że to jest prawdą co mówimy, można stwierdzić na zwierzętach. Jak pies lub inne zwierzę zachoruje, to nie szuka trucizn, ale trawy, ziół itp.

Lecz gdyby doktorzy naprawdę leczyli ludzi, toby musieli sami z głodu umierać. Idzie im więc o to, żeby było jaknajwięcej chorych. Co dzień prawie słyszymy, że doktor dał pacyentowi medycyny takiej, żeby osłabić go, potem postraszyć, że jest niebezpiecznie chory, a następnie niby leczyć i pieniądze wyzyskiwać. Tacy doktorzy przychodzą bardzo drogo—a wielu ludzi do grobu wpędzają przedwcześnie.

Natura stworzyła wszystko, co potrzebne do utrzymania zdrowia. Trzeba więc leczyć się środkami naturalnymi—ziołami i korzeniami.

Ziołowemi medycynami Dra Ham'a tysiące ludzi zostało wyleczonych, co możemy poświadczyć listami ze wszystkich części świata. My nie chcemy, aby ludzie podaremnie wydawali pieniądze, ale chcemy, aby jak największą pomoc dać ludzkości.

Uczciwi doktorzy wszędzie polecają świeże ziołowe medycyny Dra Ham'a, bo się przekonali, że zawsze są pomocne. Wielu doktorów uczyło się od Dra Ham'a jak ludzi kurować.

Nie może się jednak nikt spodziewać być wyleczonym w dzień lub dwa z choroby, którą przetrzymał w organiźmie kilka lat. Wynędzniałego konia lub psa nie można odpaść w jednym dniu, lecz trzeba na to czasu: to też i chory wynędzniały człowiek musi mieć czas do odnowienia się. Czasami weźmie kilka tygodni, a czasami kilka miesięcy, aby usunąć z organizmu truciznę, a odnowić zdrowie.

Nowy wynalazek w medycynie.

Dr. Ham, który niedawno wrócił z Europy, otworzył ofis w National Union Building, przy ulicy Huron, No. 328-330, pomiędzy ulicami Madison i Adams. Doktor Ham podczas swej wizyty w Europie zwiedził główniejsze instytucye medyczne, szpitale i szkoły, oraz pola i góry obfitujące w różne rośliny lecznicze. Rezultatem tej podróży, w której Doktor nie szczędził pracy i wydatków, jest wynalazek nowych środków leczniczych, które będą dobrocią dla ludzkości, a w medycynie wywołają wielkie zmiany. Wiadomo, że w Europie ludzie tak nie chorują na różne żołądkowe, krwiowe i nerwowe choroby jak w Ameryce. Otóż Dr. Ham pojechał do Europy, aby zbadać tę przyczynę—i poznał tam rośliny, które są nieoszacowanemi lekarstwami. Różne doświadczenia przekonały go, że środki te są nieomylnemi we wszystkich chorobach żołądkowych, krwiowych i nerwowych. Wynalazek swój Dr. Ham nazwał "Dr. Ham's Blood Purifier and Nerve Tonic" (czyściciel krwi i wzmacniacz nerwów) i aby go uczynić przystępnym dla ludzi biednych, będzie sprzedawany tylko po $1.00. (Ameryka.)



DRA HAM'A

Lekarstwo na Oczyszczenie Krwi i Wzmocnienie Nerwow

REGULUJE ŻOŁĄDEK, NERKI, JELITA, PĘCHERZ I ORGANY RODNICZE, LECZY BOL GŁOWY, ŚWIERZBIENIE CIAŁA, OCIĘŻAŁOŚĆ I SZTYWNOŚĆ W NOGACH, TRUDNOŚĆ ODDECHU, KATAR, REUMATYZM I USUWA WSZYSTKIE CHOROBY, POWSTAJĄCE Z ZANIECZYSZCZENIA KRWI. SKŁADA SIĘ Z ZIÓŁ I KORZENI, A NIE ZAWIERA ŻADNEJ TRUCIZNY.

Butelka zawiera 56 doz. Kosztuje $1.00.
6 Butelek za $5.00.

NADZIEJA DLA CHORYCH.

Jeżeli doktorzy nie mogli rozpoznać twej choroby, lub nie mogli ci nic pomódz, to napisz zaraz do Doktora Ham'a, a on ci udzieli rady darmo. Opisz chorobę, wiek chorego i jak długo choruje, a jeżeli Dr. Ham uznałby chorobę za nieuleczalną, to otwarcie to powie i nie potrzebujesz napróżno tracić pieniędzy. Choroby ludzkie pochodzą z trzech głównych przyczyn: (1) pokaleczenia, (2) zarażenia się i (3) zaniedbania i zanieczyszczenia krwi. Pierwsza i druga choroba, jeżeli jest zaniedbaną, to przechodzi w krew i staje się konstytucyjną czyli chroniczną. Takie choroby trzebaby leczyć zawczasu, aby uniknąć złych następstw. Najwięcej jednak chorób powstaje z zaniedbania i zanieczyszczenia krwi. Natura jest sprawiedliwą—karze chorobą każdego, kto jest niedbały o siebie. Natura jednak jest też i miłosierną, bo stworzyła również wszystkie potrzebne rośliny, liście i korzenie, aby każdą chorobę wyleczyć. Doktor Karol B. Ham wynalazł te rośliny, które są najlepsze na leczenie wszystkich zastarzałych chorób. Lekarstwo Doktora Ham'a ma tę zaletę, że wzmacnia nerwy i oczyszcza krew z wszystkich trujących składników, a tem samem usuwa samą przyczynę choroby, tj. leczy tak, że choroba się już nie odnawia. Gdy masz nieczystą krew, to nie może ona oczyszczać twego żołądka, a zatem gdy żołądek jest w nieporządku, to dostajesz ból głowy, masz ciężki oddech, boli cię krzyż, plecy, biodra, łopatki; miewasz rznięcie w brzuchu, bóle w boku; czasami czujesz się tak osłabionym, że na nogach nie możesz się prosto utrzymać; apetyt zły; z ust czuć nieprzyjemny oddech; włosy ci wypadają; wzrok masz słaby; ciało cię świerzbi; wychodzą na ciało różne krosty i plamy; trapi cię bezsenność, nieregularne upławy, febra, niestrawność itd. itd. Lekarstwo Dra Ham'a napewno cię z tych wszystkich dolegliwości wyleczy. Jeżeli choroba nie jest zanadto zadawniona, to jedna lub dwie butelki cię wyleczą całkowicie; jeżeli zaś chorobę masz bardzo przedawnioną, to weźmie więcej. Ale jeżeli Doktor Ham podjął się wyleczyć kogo, to napewno wyleczy; zaś nieuleczalnym osobom odrazu oświadcza, aby na darmo pieniędzy nie tracili. Przyślij zaraz $1.00 do Dra Ham'a, to odwrotną pocztą dostaniesz medycynę i poradę. Gdyby doktor uznał chorobę za nieuleczalną, to pieniądze zwróci i nie potrzebujesz być nic stratny. Dr. Ham jest uczciwym i odpowiedzialnym, a chorymi opiekuje się z taką pieczołowitością, jak ojciec swymi dziećmi. Ludzie, którzy napróżno szukali rady licznych doktorów, którzy przecierpieli po kilkanaście lat w szpitalach, jakby w czarodziejski sposób zostali uleczeni przez Dra Ham'a. Nie mówimy tego z żadną przesadą, lecz tylko szczerą prawdę. Moglibyśmy przytoczyć tysiące wypadków, że ludzie, którzy już stracili nadzieję,—przez Dra Ham'a zostali wyleczeni w najprostszy sposób. Nie przedłużaj swej choroby, bo może się stać nieuleczalną. Pisz zaraz do Doktora Ham'a. Pisz wyraźnie, a szczególnie imię, nazwisko i adres. Podaj swój dokładny adres pocztowy oraz expresowy. Pieniądze można przesyłać w listach registrowanych, przez Post-office Money Order, Express Order lub Bank Draft. Money Order trzeba przesłać do Doktora Ham'a, bo tylko za okazaniem tego "orderu" można pieniądze odebrać z Poczty lub Expresu albo Banku. Przyślijcie markę pocztową na odpowiedź. Wszystkie listy i przekazy należy adresować tak:

DR. C. B. HAM,

708-709 National Union Building, Toledo, Ohio, U. S. America.

Fałszowanie medycyn

odbywa się na tak wielką skalę, że w podziw wprowadza każdego uczciwego człowieka. Raport urzędowy stwierdza, że "w 10 miesiącach 1897 roku przeszło 250,000 funtów różnych medycyn, sprowadzanych z Europy było skonfiskowanych przez inspektorów rządowych, jako sfałszowanych i szkodliwych dla zdrowia ludzkiego. Pomiędzy tem było 7,000 funtów fałszywego opium, 9,000 uncyj jodyny, a reszta różne zioła, liście, kwiaty i korzenie."

Ten sam raport mówi, że "większa połowa medykamentów sprowadzanych z zagranicy jest fałszowaną i tak szkodliwie podrabianą, iż wielce szkodzi zdrowiu.

Prawie wszystkie jarskie (vegetable) medycyny, jak sarsaparille, żółte krople, proszki, pigułki, "bytersy," "toniki" itp. przyrządzane są właśnie z takich fałszowanych medykamentów—dla ich taniości. Do zbierania ziół, korzeni i liści zwykle najmowane są kobiety wiejskie, które nie mają najmniejszego pojęcia o właściwości medycznej roślin, a przy tem, żeby sobie przysporzyć zarobku, dokładają zielska. Nadto rośliny zbierane są niedojrzałe lub nadgniłe, które też stają się potem szkodliwemi, nie pomocnemi, dla zdrowia.

Dr. Ham, wiedząc o tem wszystkiem, sam udał się do Europy, aby dojrzeć osobiście zbierania roślin.

Regularni doktorzy, którzy przepisują recepty dla chorych, nigdy nie są pewni, czy pacyent ich dostanie to, co oni przepisują, czy też jaką fałszowaną truciznę. Choćby więc doktór był najuczciwszy i dobrze rozpoznał chorobę, to chory jeszcze może być zawiedziony przez fałszowaną medycynę.

Nie można winić ani doktorów, ani aptekarzy, że fałszowane medycyny podają, bo oni są tak samo oszukiwani jak i chorzy. W teraźniejszych czasach potworzyły się wielkie przedsiębiorstwa, które trudnią się zbieraniem i dostawą roślin na medycyny—a nie dbają te przedsiębiorstwa o zdrowie ludzkie, tylko o to, jak wielkie dywidendy mogą wypłacać.

Każdy wie, że nie byłby dobry chleb z niedojrzałej lub przerośniętej na pniu pszenicy, tak samo nie są dobre medycyny z ziół zebranych w złą porę.

Dr. Ham wyleczył tysiące ludzi *takiemi samemi roślinami*, jakich inni doktorzy używali, a nic nie mogli pomódz—bo oni używali fałszowanych lub źle zebranych roślin, a Dr. Ham sam egzaminuje wszystkie zioła i korzenie czy są dobre, zanim je użyje na medycynę.

Przyrządzanie medycyn.

Fałszowanie medycyn nie jest jeszcze wszystkiem złem. Podłość nie ma końca. Oto potworzyły się różne spółki handlowe w Ameryce, które przyrządzają różne "sarsaparylle," krople, pigułki, "bytersy," proszki, itp. Tysiące butelek tych rzekomych lekarstw przyrządzają odrazu, rozsyłają do wszystkich aptekarzy i groserników, aby ich "lekarstwa" sprzedawali. Stoją takie "lekarstwa" na półkach kilka miesięcy a nieraz kilka lat, zanim je kto kupi. Medycyna choćby była najlepsza, to przez tak długie stanie zepsułaby się—a tembardziej psuje się medycyna fałszowana. Kartofle, chleb, mięso i wogóle wszystkie pokarmy są wtedy tylko pożywne i zdrowe, gdy są spożyte zaraz po przyrządzeniu—tak samo medycyna powinna być świeżo przyrządzana, ażeby jej nie zepsuł wpływ powietrza i odmiana klimatu.

Oprócz tego że dają ludziom ci fabrykanci fałszowaną i zapleśniałą medycynę, dolewają jeszcze sami *wielkiej trucizny*, a mianowicie alkoholu.

O złym wpływie alkoholu na człowieka każdy już dziś wie. Dzieci i kobiety, które nie piją alkoholicznych napojów, mają oczy duże i czyste, a każdy pijak ma zamglone i małe.

Medycyna, jak i pokarmy, powinna być *świeża* i zdrowa, aby dobry skutek można z niej osięgnąć. Tymczasem patentowane, familijne i różne medycyny, sarsaparylle i pigułki są *przestarzałe*; pełno w nich pleśni, osadu i trucizny. Pewnie nie chcielibyście spożywać potraw zapleśniałych—a bezwiednie pijecie *zgniłe medycyny*.

Jeżeli chcecie, żeby medycyna wam pomogła, to musicie być pewni, że jest ona świeża i zdrowa. Dr. Ham przygotowuje dla każdego pacyenta świeżą medycynę—i zdrową.

Powtóre, każda medycyna, sprzedawana przez agentów lub w składach, musi zawierać w sobie alkohol, ażeby całkiem nie zgniła. Jak zaś wielce jest szkodliwym dla ludzi alkohol, najlepiej wykazują cyfry statystyczne. Oto Dr. White w Londynie ogłasza, że 48 procent ludzi umiera za wcześnie z powodu używania alkoholicznych napojów; w Belgii zaś urzędownie stwierdzono, że na każdych 100 pacyentów w szpitalach aż 80 choruje z powodu używania alkoholu. W Ameryce 75 procent choruje od trucizny alkoholicznej. Warto nad temi cyframi zastanowić się!

Alkohol dla systemu człowieka jest tem akuratnie, czem jest bicz dla zamorzonego konia. Alkohol podnieca system, pogania go, ale zato nadwyręża życie strasznie. Kto pije medycyny zaprawiane alkoholem, ten szkodzi sobie, rujnuje swoje zdrowie.

Trzeba się żywić zdrowymi pokarmami i leczyć *zdrowemi i świeżemi medycynami.*

Jest to prawdą, że medycyny z ziół i korzeni są najzdrowsze, ale gdy są zaprawione alkoholem, to stają się trucizną.

Jeżeli nie chcecie być dłużej oszukiwani przez niesumiennych doktorów i handlarzy, to napiszcie do Doktora Ham'a, który leczy tylko świeżemi medycynami, przygotowywanemi z ziół i korzeni.

Medycyn Doktora Ham nie można dostać w żadnej aptece, ani groserni, ani szynku, ani też od pedlerów. Kto chce być pewnym, że dostanie czystą i zdrową medycynę, to musi po takową pisać prosto do Dra Ham. Butelka medycyny kosztuje tylko $1.00, a sześć butelek $5.00. Pisząc po medycynę, należy opisać swą chorobę i załączyć w liście $1.00, a odwrotną pocztą dostaniecie medycynę i przepis jak się leczyć.

Poświadczenie.

Stan Ohio, Lucas co. } Urzędowa pieczęć.

Do mnie niżej podpisanego, Notaryusza Publicznego na powyżej wymienione county, przybył osobiście Elliot H. Haag i pod przysięgą zeznał, że jest farmaceutą-chemikiem i że analizował preparat znany jako "Dr. Ham's Blood Purifier & Nerve Tonic," (Dra Ham'a Lekarstwo na Oczyszczenie Krwi i Wzmocnienie Nerwów) i przekonał się, że składa się ono z korzeni i ziół w zupełnie czystym stanie, zebranych w odpowiednim czasie, i że posiadają one własności lecznicze i wreszcie, że preparat ten nie zawiera alkoholu jako środka podniecającego i zachowującego od zepsucia.

E. H. Haag, Chemik-Farmaceuta.

Zaprzysiężono i zeznano w mojej obecności d. 1 października, 1897 r.

Grant Williams, Notaryusz Publiczny, Lucas co., Ohio.

O odpowiedzialności Dra Ham

zaświadczyć mogą następujące banki i instytucye publiczne w Toledo:

Merchants National Bank.
Ketcham's National Bank.
Tygodnik polski "Ameryka."
Pocztmistrz w Toledo.
Adams Express Co.
American Express Co.
Great Northern Express Co.
National Express Co.
Pacific Express Co.
United States Express Co.
Wells, Fargo & Co. Express.

Dr. Ham jest polecany przez następujące gazety polskie:

Ameryka,	Toledo, Ohio.
Gazeta Polska,	Chicago, Ill.
Gazeta Katolicka,	"
Wiara i Ojczyzna	"
Dziennik Chicagoski	"
Naród Polski,	"
Sztandar,	"
Lud	"
Kuryer Polski,	Milwaukee, Wis.
Gazeta Wisconsinska,	"
Katolik,	"
Wiarus,	Winona, Minn.
Rolnik,	Stevenspoint, Wis.
Polonia w Ameryce,	Cleveland, O.
Reforma,	Buffalo, N. Y.
Echo,	"
Słońce,	"
Straż,	Scranton, Pa.
Patryota,	Philadelphia, Pa.
Jedność,	"
Niedziela,	Detroit, Mich.

Podziękowania.

Maciej Rąkczyński, 816 23d st., Detroit, Mich., pisze: "Składam serdeczne dzięki Doktorowi Ham za wyleczenie mojej żony. Cierpiała ona przez kilka lat na ból w boku i była tak osłabiona, że nie mogła chodzić, a od Pańskich medycyn wszystkie bóle znikły."

Pani P. Makowska z Newarku, N. J., pisze: "Mąż mój cierpiał na reumatyzm przez kilka lat, próbowaliśmy różnych doktorów i lekarstw, ale wszystko napróżno, dopiero od Pańskich medycyn jakby cudem powrócił do zdrowia. Na wadze przybyło mu teraz 8 funtów przez 6 tygodni i jest o wiele silniejszym niż dawniej. Żadnych bólów nie czuje i jest bardzo szczęśliwy."

Mamy tysiące podobnych podziękowań od wdzięcznych pacyentów, ale dla braku miejsca nie możemy ich tu podać.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata Jakóba Detmer, który przebywał w Newark, N. J. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Fia ciszka Zeglarska
L. B. 375, Duryea Pa.

Poszukuję mojego syna Andrzeja Gac, pochodzi z Wiewiórki z Galicyi. Przebywał w Buffalo, N. Y. 4 lata temu a potem wyjechał do Chicago Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Maryanna Gac
z drugiego męża Sarafin
35 Curtess Str. Buffalo, N. Y.

Poszukuję towarzyszki życia Panny 18 do 24 lat. Ja pracuję w fabryce powozów i zarabiam 2.50 dziennie. Mam $800 w gotówce. Jestem 24 lat stary. Proszę o fotografie.
Józef Walats,
116 — 16 Str. Racine, Wis.

Młody Polak — Amerykanin, 30 lat stary, dobrze wyglądający, wykształcony, posiadacz gruntów i gotówki chce się zapoznać z Polką jemu równą może być bardzo młodą). Cel zapoznania jest małżeństwo.
Paul Moiss,
23 Lake Str. Dunkirk, N. Y. (44—46.)

Poszukuję w ważnym interesie Ludwika Filipkowskiego. Pochodzi z pod Moskala. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie do:
Antoni Oliseski,
4748 Main Str. Frankford, Philadelphia, Pa.

Wdowiec liczący lat 34 Który posiada swój własny interes w dobrym biegu, bez żadnego długu, oraz i $10,000 w gotówce, pragnie się zapoznać z panną lub wdową liczącą 25 do 30 lat w zamiarach małżeństwa.
Proszę adresować:
B. Kozłecki,
207 Jefferson Str.
Savannah, Ga.

Straszna śmierć.

Ubiegłej niedzieli, około 2-giej po północy, w Polonii, blisko Stevens Point, w powiecie Portage, Wis, wybuchł ogień w domu Zaborowskich. W tym czasie przejeżdżali drogą do domu swego od sąsiadów bracia Aleksander, Teodor i Leon Ostrowscy i ci zobaczywszy wybuchające przez dach płomienie, pospieszyli do domu i zaczęli się dobijać do drzwi. Nie mogąc zbudzić śpiących, wysadzili drzwi i pobudzili Józefa Zaborowskiego i całą jego rodzinę, poczem zajęli się wynoszeniem niektórych rzeczy z domu. Ogień w krótkiej chwili objął cały dom. Żona Józefa Zaborowskiego nie zważała na to i wbiegła jeszcze po niektóre rzeczy i po pieniądze W tej chwili płomienie jeszcze bardziej się rozprzestrzeniły i nieszczęśliwa kobieta już więcej z nich nie wyszła. Mąż chciał skoczyć żonie na ratunek, lecz obecni nie pozwolili wystawiając mu, że udałby się na pewną śmierć. Nad ranem w zgliszczach spalonego domu znaleziono tylko trochę opalonych kości nieszczęśliwej kobiety. Również mało brakowało ażeby się także nie spaliła siostra p. Zaborowskiego Maryanna, która ratowała swoje rzeczy w drugim końcu domu. Płomienie już ją objęły, lecz pomoc spieszna Ostrowskich i Józefa Ćwiklińskiego ocaliła ją od strasznej śmierci. Popaliła się jednak tak mocno, że wątpią aby miała nadzieję do życia.

CHICAGO.

W piątek trybunał opiekuńczy uznał Martę Clybourn za prawowitą wdowę Allen'a Gregory i przyznał jej cały jego majątek, z wyjątkiem małych zapisów krewnym, wynoszący okrągły milion dolarów.

Allen Gregory był założycielem "stock yardów", sławnych tutejszych bydłobójniów i żył z Martą Clybourn jak mąż z żoną. W ciągu przesłuchów sądowych wydało się, że siostrzenica zmarłego milionera, pani Lily D. Gregory, przybyła kilka miesięcy temu z Kansas City do Chicago, gdy Allen Gregory żył jeszcze, i gdy się przekonała, że w okolicy obiegają plotki, że panna Marta Clybourn jest jego nieślubną żoną, takie wyrzuty zaczęła mu robić, że ten się przyznał, iż nie wziął ślubu z Martą, lecz jest gotów każdej chwili zaślubić się z nią. Wtedy pani Lily oświadczyła, że kiedy nie ma kaznodziei pod ręką i że sama jest córką kaznodziei, więc im da sama ślub zaraz na miejscu — i to też uczyniła. Połączyła ich ręce i wymówiła stósowne wyrazy, poczem uznała ich za męża i żonę. Wprzód zapytała się, czy jedno drugie bierze z dobrej i nieprzymuszonej woli, na co obydwoje odpowiedzieli przytwierdzająco.

W kilka miesięcy po tym szczególnym ślubie umarł Allen Gregory i gdy żona chciała objąć jego majątek, krewni wytoczyli proces sadowy, zastawiając się, "że panna Marta Clybourn" nie jest prawowitą żoną zmarłego handlarza bydłem.

Pani Lily, na przesłuchach, powtórzyła słowa ceremonii ślubnej, którą wykonała. Sąd uznał, że kiedy jedno drugie uznało respective za męża i żonę, to istnieje małżeństwo obowiązujące i legalne tak zwane "małżeństwo zwykłego prawa" (common law marriage) i byłą pannę Martę Clybourn uznał za legalną wdowę zmarłego milionera. Okazało się także w toku procesu, że Marta była trzecią żoną Gregory'ego, albowiem dwie żony już pochował.

Świadectwo pani Lily zadecydowało cały wyrok sądu.

— Urzędnicy "Narodowego Stowarzyszenia Biznesistów" w przeszły piątek wysłali petycyę do prezydenta McKinley, ażeby w swem orędziu do Kongresu — który zbierze się w grudniu — polecił utworzenie nowego ministerstwa, nowego Wydziału gabinetowego, pod tytułem "Departament Handlu i Przemysłu" i na szefa czyli ministra takowego, ażeby zamianował oksperta-biznesmana. Nowe to ministerstwo ma wyszukiwać drogi i kraje dla zbytu amerykańskich produktów i wyrobów, oraz zająć się podźwignięciem biznesu tutaj. Podający petycyą przedkładają, że ministerstwo takie jest równie wielkiej wagi, nawet tak samo koniecznem, jak inne dotychczasowe. Jedna ze spraw, którą nowy ten wydział także ma się zajmować, jest gruntowne zbadanie taryfy celnej.

Członkami "N. S. B." są wszyscy wielcy fabrykanci, kupcy, przemysłowcy itd. w Chicago.

— W ubiegły czwartek trzy kobiety zatruły się z zamysłem samobójstwa; jedna umarła, druga wyzdrowieje a trzecia nie ma nadziei do życia.

Annie Berray, z pod No. 98 Clark ulicy otruła się dla tego, że nie miała pracy i była bez pieniędzy. Matka jej mieszka w Spring Lake, Mich. W Benton Harbor była telegrafistką Podobno wyszła za mąż za jakiegoś saluniste w Chicago, lecz ten się z nią tak źle obchodził, że musiała go opuścić. Nadaremnie szukała zatrudnienia i z rozpaczy otruła się.

Klara Bowen, z pod No. 187 Washington Buleward, zażyła trucizny z markotności, że się z mężem powadziła. Przyjdzie do zdrowia.

Blanche Gray, z pn. 198 W. Madison ul, napiła się kwasu karbolowego i wątpią, aby mogła żyć. Chciała sobie skrócić życie z rozpaczy, że była chorowitą. Przewieziono ją do szpitala powiatowego, gdzie lada chwili może wyzionąć ducha.

— Okropne zachowanie się szalonego. W czwartek zbiegł że Szpitala Dobroczynności, pn. 2704 Dearborn ul., pewien Martin Fox, liczący lat 60, i pędząc po ulicach z podniesionym nożem w ręku, grożąc każdemu któryby śmiał go zatrzymać, doleciał do swego pomieszkania pn. 4738 Atlantic ul. i tam się zabarykadował. Zbiegł się wielki tłum ludu, przybyła policya, później w wozie patrolowym przybyła służba szpitala, lecz nikt nie miał odwagi wnijść do domu i obłąkanego pokonać. Fox stanął w oknie i odgrażał się nożem i rewolwerem, że zabije każdego, który się ośmieli zbliżyć do niego. Szczęściem nie było podówczas żony jego w domu, zatrudnioną była bowiem w hotelu Sherman House. Gdy nad wieczór przybyła z powrotem do domu, policya, mimo jej usilnych próśb, nie pozwoliła jej wnijść do do domu i nareszcie udała się do zamężnej siostry.

Obłąkany aż do późna w noc odgrażał się tak, że żaden nie miał odwagi wnijść do domu i po konferencyi postanowiono pilnować i czekać aż Fox nie wyczerpie swych sił. W szpitalu odbyto kilka dni przedtem operacyą na nim i to naprowadziło policyą na myśl, że musi przyjść do chwili, w której opadnie ze sił. Fox przez wiele lat pracował u kompanii kolei żel. "Rock Island" i kilka lat temu w czasie pracy jednego dnia padł bez przytomności z udaru słonecznego. Od tego czasu cierpiał na umyśle.

Późno w nocy czatujący policyanci spostrzegli, że obłąkany odstąpił od okna i później w izbie jego było zupełnie cicho Gdy wyłamali drzwi znaleźli tylko trupa. W napadzie szalonego rozdraźnienia odebrał sobie Fox życie.

— Wycieczka burmistrza z "powiatową demokracyą" do "Tammany tygrysa" w New York City.

W przeszłym tygodniu młody nasz burmistrz Carter H. Harrison, na czele 300 demokratów "Cook County Democracy" wyjechał do New York City na pomoc tamtejszym Tammany demokratom, którzy chcą zdobyć kontrolę nad większym New Yorkiem, a których kandydatem na burmistrza jest Van Wyck. Wycieczka do N. i Y., przyjęcie tamże były świetnemi. Cała droga do New Yorku była "piknikiem", w którym "mokre towary" (napitek) stanowiły główną część. Na przyjęciu chicagoskich demokratów urządzonem przez "Tammany" szampan lał się nie strumieniami lecz rzekami, jeziorami oceanami. Zadziwiająca była ilość wypróżnionych butelek kwartowych musującego wina. Takiego przyjęcia w politycznych ssosunkach nie było jeszcze nigdy, jak New York jest New York'iem.

— W przeszłym tygodniu zorganizował się komitet, który już zajął się zbieraniem składek na wystawienie pomnika zmarłemu burmistrzowi Carter H. Harrison'owi, ojcu teraźniejszego naszego "mayor'a". Pomnik ma kosztować $50,000.

— Testament Pullmana. W środę przeszłego tygodnia oddano na record testament Pullmana. Majątku pozostawił $7,600,000, który zapisał jak następuje:

Pani Pullman (wdowie) $50,000 w gotówce, dochód dożywotni od $1,2500,000 i pałac przy Prairie ave. i 18 tej ul.

Pani Florencyi Lowden, córce, żonie Franciszka Orren Lowden, $1,000,000, wysepkę w rzece św. Wawrzyńca i pałac "Castle Rest" na tejże.

Pani Harriet Carolan, córce, żonie Franciszka J. Carolan, $1,000,000.

Jerzemu M. Pullman, jr., synowi, $3,000 dochodu na rok.

Walterowi Sanger Pullman, synowi, $3,000 dochodu na rok.

Royal'owi Henrykowi Pullman, bratu, $50,000.

James'owi M. Pullman, bratu, $50,000.

Helenie Pullman West, siostrze, $50,000.

Emmie Pullman, Fluhrer, siostrze, $50,000.

Dwom tym siostrom również zapisał wszystkie meble, obrazy i ornamenta w apartamentach dawniej zajmowanych przez matkę jego w "Belgravia" gmachu apartamentowym w New York City.

Pani Karolowej L. Pullman, żonie brata, procent od $25,000.

Florencyi Sanger, jedynemu dziecku żony brata, Fryderyka W. Sanger, dochód od $25,000.

Stuartowi West, synowi Heleny Pullman West, siostry, procent od $5,000.

Bercie West, córce pani West, procent od $5,000.

Helenie Fluhrer, córce Emmy Pullman Fluhrer, siostry, procent od $5,000.

Ludwikowi Pullman Fluhrer, synowi Emmy Pullman Fluhrer, procent od $5,000.

Mintonowi Fluhrer, synowi Emmy Pullman Fluhrer, procent od $5,000.

Pani Karolowej B. Smith, w Pullman, przyjaciółce familii, $5,000.

Pani Karolowej H. Eaton, towarzyszce matki, $5,000.

Williamowi A. Angell, zakupniczemu agentowi Pullman kompanii, $10,000.

Silas'owi W. Bretzfield, w New Yorku, staremu pracownikowi, $10,000.

Karolowi S. Sweet, prywatnemu sekretarzowi, $10,000.

Pannie Maryi Luizie Orr, towarzyszce matki, $5,000.

Arturowi Wells, negrowi służącemu, który miał pieczę nad Pullman'a prywatnym wagonem, $5,000.

Williamowi Wells, w Washington, D. C., negrowi służącemu, który był w domu matki Pullman'a, $3,000.

Williamowi R. Johnson, negrowi służącemu, który był u Pullman'a posłańcem 20 lat z górą, $2,000.

Zapisy dobroczynne:

Na wybudowanie szkoły "Pullman Free School of Manual Training", $1,200,000.

Dla Chicagoskiego Tow. Historycznego $10,000.

Dla Domu Samo-utrzymujących się Niewiast w Chicago $10,000.

Dla Chicagoskiego Szpitala dla Kobiet i Dzieci $10,000.

Dla Chicagoskiego Domu Dzieci i Ochronki dla napół sierót, $10,000.

Dla Chic. Ochronki Sierót, $1000.

Dla Chic. Domu dla niemających przyjaciół, $10,000.

Dla Wolnego Szpitala św. Łukasza, w Chicago, $10,000.

Dla tegoż szpitala dalszą kwotę $10,000, z prośbą o użycie procentu z tej kwoty na utrzymanie dwóch łóżek w oddziale znanym jako "oddział Florencyi" w tymże szpitalu.

Dla Towarzystwa Humanitarnego Illinois'u, w Chicago $10,000.

Dla Chic. Tow. Wsparcia i Pomocy $10,000.

Dla Domu Starców, nar. Indiana ave. i 39-tej ul., w Chicago, $10,000.

Dla Chic. Szpitala Presbyteryańskiego, $10,000.

Dla Domu chłopców, Sprzedawaczy Gazet i Puco-Butów, w Chicago, $10,000.

Dla sług, w liczbie 21, kwoty od $250 do $500, podług długoletności służby.

Majątek Pullman'a, jak wyżej podane, wynosił $7,600,000; z tego tylko $800,000 w nieruchomościach.

Testament zawiera cztery punkta główne: Pierwszy, który przyznaje pani Pullman, wdowie, dochód od $40,000 do $50,000 na rok, gdy tymczasem gdyby żądała to co jej prawo przyznaje, część jej wynosiłaby około 2 miliony dolarów w gotówce i żoniną część w nieruchomościach.

Drugi punkt, przyznaje obydwom synom (są bliźniętami) tylko po $3,000 dochodu na rok, czyli mniej aniżeli dostawali od ojca za jego życia.

Trzeci punkt, który mianuje obydwie córki: panią Florencyą Lowden i panią Harriet Carolan legatkami ostatecznemi.

Czwarty punkt, który zapisuje $1,200,000 na zbudowanie rękodzielniczej wolnej szkoły w miasteczku Pullman (które jest teraz częścią miasta Chicago).

Wdowa, pani Pullman, stósownie do praw Stanu Illinois, ma przywilej jednego roku czasu do namysłu czy zechce przyjąć warunki testamentu co do swej osoby, lub czy zechce taką część, jaką jej prawo przyznaje.

Ogólnem było zdziwienie, że synowie dostali tylko dochód po $3000 na rok, co jest najwyżej procentem od 50 do 60 tysięcy dolarów. Podobno temu tak mało dostali, że nie mieli ochoty do pracy i że nie posiadają zdolności do zarządzania wielkim majątkiem.

Pochwały godnemi są zapisy na cele naukowe i dobroczynne.

— W niedzielę wieczorem przyjechała do Chicago pani Helena Modrzejewska ze swą trupą, z którą następnego dnia, w poniedziałek, w Grand Opera House rozpoczęła trzy-tygodniowe występy. Program pierwszego tygodnia jest: w poniedziałek, środę i piątek wieczorem i w sobotę po południu "Marya Stuart," we wtorek, czwartek i sobotę wieczorem "Magda."

Pani Modrzejewska odgrywała już dwa tygodnie, począwszy w Kansas City i wróciła do Chicago przez Omaha i Milwaukee.

Pani M. i jej małżonek, hr. Bożenta Chłapowski, natychmiast udali się do hotelu Victoria, gdzie zamieszkają podczas swego pobytu tutaj.

Dzienniki wtorkowe poranne "Tribune," "Record," "Times Herald," "Chronicle" itd., nie mogą dostatecznie się wychwalić w swych recenzyach o poniedziałkowym występie pani Modrzejewskiej w "Maryi Stuart" Sala teatralna była przepełniona tak że pozostało zale dwie miejsce do stojenia. Jest to dowód, że sławna nasza artystka ma wielkie powodzenie i zawsze ściąga "pełne domy" — jak się mówi po angielsku.

— Złodzieje skradli karpet z bióra szefa policyi. Szef policyi wyjechał wraz z burmistrzem i "powiatową demokracyą" na kilka dni do New York City, na zaproszenie "Tammany demokratów" i w czasie swojej nieobecności kazał sługom zaprowadzić dobry porządek i wymyć cały "ofis." Skorzystali z tego złodzieje i gdy słudzy wynieśli do sieni karpet w celu wyszorowania podłogi, w sobotę, jakiś złodziej — a może złodzieje — skradł policyjny karpet i drapnął w strony nieznane. Złodziej musiał mieć nadzwyczajną odwagę, bo podówczas w całem biórze szefa i w przyległych ofisach kręciła się służba nieustannie. Nie ma innej rady, jak że miasto musi sprawić nowy karpet.

— Nieznani złoczyńcy w piątek w nocy zastrzelili saluniarza Jana Contourie, na starej Archer-road drodze, pomiędzy Willow Springs a Sag Bridge.

O zbrodni tej doniosło policyi dwóch Niemców, którzy rychło rano tamtędy przejeżdżali i którzy zobaczyli wdowę i córeczkę zabitego saluniarza pilnujących trupa męża i ojca Napróżno biedna kobieta, z pomocą wątłą dziecka, usiłowała trupa zawlec do ich domu, 200 jardów odległego i od północy aż do rana oboje czekali aż nie trafią się jacy przechodnie. Niemcy ci, farmerzy, udawali się wozem do Lemontu i gdy zobaczyli szczególną gromadkę, przystanęli i zeszli z woza dla zobaczenia co się stało. Znaleźli kobietę i dziecko zapłakanych i trup saluniarza z flintą w śmiertelnym uścisku w rękach. Pomogli trupa zanieść do domu a potem dali znać policyi w Lemont.

Nie ma wątpliwości, że zostało popełnione morderstwo i to przez jakich zawadyackich złoczyńców, których pełno jest przy robieniu kanału. Wywiedziano się, że późno wieczorem w piątek Contourie wyszedł na pole gdzie paliły się zeschłe liście w trawie. Blizko, gdzie ogień płonął, znajdował się jego spichrz. Płomienie stłumił i wrócił do domu po strzelbę. Zanim znów opuścił dom, ktoś znów ogień wszczął i saluniarz na to wybiegł w pole w ogromnym gniewie. Gdy się znajdował jakie 200 jardów od domu, żona jego usłyszała wystrzał. W strachu pozamykała na klucz wszystkie drzwi i zaczekała pół godziny na powrót męża. Gdy długo nie wracał, pozostawiła chłopca do pilnowania i z córeczką udała się szukać męża. Była tedy już północ. Udała się gdzie dogorywały płomienie i na drodze znalazła męża trupem leżącego na wznak i trzymającego w obydwu rękach flintę.

Zabity miał jedenaście ran na ciele i kilka postrzałów w plecy.

— Nowy proces Luetgerta rozpocznie się w przyszły poniedziałek.

— W piątek wieczorem w Washington ulicy tunelu spaliło się przeszło 1000 drutów, należących do miasta (do straży ogniowej), do Western Union Telegraph kompanii: do kolei Chicago & Northwestern i do Chicago Telephone kompanii. Ogień powstał z przesyconego zanadto siłą jednego "żywego" drutu, od którego drugie się zapaliły. Przez kilka godzin cała zachodnia dzielnica miasta miała odciętą komunikacyą z głównem biórem straży ogniowej i gdyby w tym czasie wybuchł jaki ogień na "West Side" nie możnaby z box'y ogniowej dać o tem znać, ponieważ druty w tunelu się popaliły. Jedynie za pomocą drutów policyi możnaby było dać znać o wybuchu ognia. Kompania "C & N. W." przez kilkanaście godzin miała odciętą komunikacyą ze stacyami i z tego powodu na różnych torach kompanii stały setki pociągów frachtowych bez rozkazów. Podobnie ucierpiały: kompania telegraficzna i telefonowa. Szef straży ogniowej Swenie wydał rozkaz aby druty miejskie najpierwsze zostały zastąpione innemi i naprawione i do pracy zabrał wszystkich ludzi jakich tylko mógł dostać, w liczbie przeszło stu. Po dziewięciu godzinach nieustannej pracy, robotnicy zrobili komunikcyą z zachodnią częścią, lecz wzięło następnie jeszcze dwie doby ciągłej pracy, ażeby system drutowy doprowadzić do dawniejszego porządku.

— W poniedziałek wieczorem w Coliseum rozpoczęła się wystawa koni. Na pierwszy raz przybyło przeszło 10,000 gości. Koni jest kilka set, od małych kucyków "Shetland ponies" aż do ciężkich "Percheronów", sprowadzanych z Normandyi we Francyi.

— W poniedziałek rano przybyła do grodu naszego panna Ewangelina Cossio y Cisneros, dziewczyna kubańska, która zbiegła z fortecy w Havanie, gdzie została uwięziorą przez władze hiszpańskie, za to że była patryotką kubańską. Opiekuje się nią tutaj "chicagoski komitet niewiast dla niesienia pomocy Kubańczykom." Towarzyszy Ewangelinie pani J. H. Macias, Amerykanka z Washington. Stanęła w hotelu Auditorium. Owacye rozpoczęły się we wtorek po południu w Auditorium sali teatralnej. Dochód z owacyj jest przeznaczony na wsparcie sprawy kubańskiej. Panna Cisneros liczy lat 18, lecz przebyła różnych doświadczeń więcej jak inne kobiety dwa razy starsze od niej. Umie tylko po hiszpańsku, lecz pilnie się uczy języka angielskiego. W piątek wyjedzie do Cincinnati. Ojciec jej jeszcze dotąd znajduje się w więzieniu w fortecy Cabanas w Havanie.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek spadł w Chicago i okolicy deszcz, który przerwał niebywałą dwumiesięczną suszę. Zaś w poniedziałek wieczór i w nocy na wtorek panowały takie wichry, dochodzące do 60 mil na godzinę, że wielka ilość statków na jeziorze zmuszona była czemprędzej schronić się do portu.

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 3 list. — Najznaczniejszymi urzędnikami Greater New York zostali obrani Robert A. Van Wyck—Majorem. Bird S. Coler—Kontrolerem. Randolph Guggenheimer—Prezydentem Rady.

Ceny Targowe.

Chicago, 2go listop., 1897.

Pszenica	
Na Grudzień	96¾—97
Na Maj	96—97
Zimowa No. 2 czerwona	96 99¼
" No. 3 "	86—84
Latowa	
" No. 1	96—97
" No. 2	—90
" No. 3	88—93
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26¼—27
No. 2 żółta	26¼—26⅞
Owies, buszel	
No. 2. biały	19¾—20¼
Żyto, buszel	
No. 2.	—47¾
Jęczmień	26—43
Wieprzowina, 100 funtów	7.65—7.62½
Smalec,	4 15—4.22½
Żeberka,	4 45—4.50
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.03—1.07
tymotka	2.20—2.50
koniczyna	4.00 -5.25
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1	8 50—9.00
No 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.00
No 2	5.50—6.00
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma	5.75—6.00
Ospa (bran)	8.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	75—85
Cebula beczka	1.00—1.35
Selera, crate	30—35
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, tuzin	50
Egg-plant. tuzin	25—30
Zielony pieprz, miech	50
Pomidory, buszel	20—25
Kalafiory, tuzin	75—85
Owoce:	
Banany, pęk	1.00—1.25
Pomarańcze, case	4.00—4.50
Cytryny, pudło	3.00—3.50
Brzoskwinie 20 funtów	90—1.00
Jabłka Beczka	1.25—4 50
Gruszki, 40 funtów	1.50—2 50
Borówki, beczka	5.50—6.00
Śliwki, 4 kosz.	1.35
Winogrona:	
Concords, 8 funtów	9¾—10¼
Niagaras	18—25
Ser: Young America	8¼—8½
Twins	8—8½
Brick	9½—9¾
Szwajcarski	9½ 10
Limburger	8½—9
Jaja, tuzin	12—12½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	7 7½
Cienka	5—6
Kartofle	
Early Ohios buszel	38—50
Słodkie kartofle becz.	1.25—3.50
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	95—98
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	3.75—4.00
Groch, buszel	68—1.00
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka:	
Pszenica zimowa patent	4.75—5.00
Clears	3.30—3 50
Spring patents	4.90—4 10
Piekarska, worek 196 ft.	3.80—4.00
Żytnia miech	2.70—2.80
Masło:	
Creamery, funt.	23
Dairy	20
Packing	11
Łój, funt	2¾—3¼
Drób żywy:	
Kury funt	6½
Kurczęta,	7½
Kaczki	8
Indyki	7—9
Gęsi tuzin	3.00 -6.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1	11
" No. 2	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,500 funtów	5.15 5.40
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4.80—5.10
Dobre	4.40—4.75
Zwyczajne	4.00—4.30
Texaskie byki	3.60—4 00
Dobre krowy	2.70—3.50
Cielęta	3.25—6.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.55—3.60
Zwyczajne	3 40—3 55
Asortowane, 140 do 180 funtów	3 60—3.70
Biedne	1.65—3.20
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.15—4.50
Zachodnie	3 75—4.10
Jagnięta zwyczajne	3.80—4.00
Wyborne jagnięta	5.20—5.75

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 248 węborów masła; sprzedano 152 węborów po 23 c. funt.

POTRZEBA — Wiarygodnych i czynnych panów, lub pań do podróżowania dla odpowiedzialnego, ustalonego Domu w Stanach Zjednoczonych. Miesięcznie $65,00 i wydatki. Pozycye stałe. Zaświadczenia. Załączcie zwrotnie zaadresowaną stemplowaną kopertę.
The Dominion Company, Dept. Y., Chicago. (38—46)

Organista
młody, wykształcony w muzyce i śpiewie, także w prowadzeniu szkoły, poszukuje posady. Złosić się do:
W. Soris,
1211 S. 2 St. Philadelphia, Pa.
(42-45)